THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . 50 ct.
One inch once . . . $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year . . . $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 42. Chicago, Illinois, Czwartek 15go Października, 1885 roku. Rok 13

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order", niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Petersburg, 9 paźdz. Nowy ukaz carski nakazuje wszystkim gubernatorom i innym urzędnikom, aby w sprawach urzędowych używali tylko języka rosyjskiego.

NIEMCY.

Berlin, 7 paźdz. Rząd niemiecki zawiadomił Hiszpanię, iż nie uznaje pretensyi Hiszpanii do wysp Karolinskich.

FRANCYA.

Londyn, 7 paźdz. „Times" ogłasza dziś rozmowę swego korespondenta w Paryżu z księciem Hohenlohe, posłem niemieckim w Francyi względem ostatnich wyborów do władzy prawodawczej francuzkiej. Hohenlohe mówił: Podług mego zdania istnieje jedna tylko droga do ustalenia rządu w Francyi a tą jest połączenie dwóch republikańskich stronnictw. Cała Europa żyła w ostatnich czasach na stopie przyjaźni z rzeczpospolitą francuzką, lecz rzeczpospolita jutrzejsza może być zupełnie inną jak rzeczpospolita dzisiejsza. Gdyby konserwatywni zwycięztwo swoje na dobro kraju obrócili natenczas mogą się przyczynić do polepszenia stosunków Francyi do innych mocarstw. Gdyby zaś siłę swą chcieli użyć do pogorszenia położenia i zagrażaliby teraźniejszej formie rządu, natenczas powstałyby w Francyi rozruchy i niepokoje, na które państwa zagraniczne baczne oko powinny zwrócić. Każda odmiana w Francyi wywiera niezmierny wpływ na polityczne stosunki, które obecnie zajmują uwagę całej Europy.

Paryż, 8 paźdz. Ministeryum postanowiło rozwiązać się krótko przed zjazdem nowej izby prawodawczej.

Paryż, 9 paźdz. Wynik wyborów zniewolił ministra wojny, Campenon do wysłania rozkazu naczelnikowi wojsk francuzkich w Tongkingu, aby ograniczył się na zostawieniu załóg w ufortyfikowanych miejscowościach nad ujściem czerwonej rzeki, i sam powrócił do Francyi.

HISZPANIA.

Madryt, 9 paźdz. Prezes ministeryum oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu, że spór o wyspy karolinskie zostanie wkrótce ukończonym.

ANGLIA.

Londyn, 8 paźdz. W szeregu trzynastu 8 piętrowych budynków na Aldergate ulicy, znanych pod nazwą „Charter House Buildings" wybuchł dziś rano o piątej godzinie pożar, który je wraz z sprzętami i przedmiotami w nich zawartemi zniszczył. Przyczyna pożaru jest nieznaną. W budynkach owych znajdowały się po większej części składy klejnotów, futer i drukarnie. Stratę obliczono na 15 milionów dolarów.

Państwa bałkańskie.

Belgrad, 7 paźdz. Król Milan oświadczył wczoraj, że Serbia wystąpi do boju, skoro połączenie się Rumelii z Bułgaryą zostanie uznanem a posiadłości Serbii nie zostaną powiększone.

Paryż, 7 paźdz. Telegram z Filipopola donosi, że tamtejszy burmistrz kazał po rogach ulicy przylepić plakaty, w których donosi, że sułtan zgadzając się na życzenia posłów zagranicznych uznaje połączenie się Rumelii z Bułgaryą pod zarządem księcia Aleksandra.

Konstantynopol, 7 paźdz. Postawa wojenna Serbii zniewoliła rząd tureckiego do umobilizowania reszty rezerwy która zostaje wysyłana na granicę. Ministrowie tureccy twierdzą, że Serbowie przekroczą granicę, chociaż wiedzą iż zostaną pobici, aby tylko zniewolić mocarstwa do roztrząsania kwestyi serbskiej.

Rząd turecki uwiadomił posłów zagranicznych, że rewolucya w Serbii przyczyni się do rozruchów w Czarnogórzu, w Bośnii i Hercegowinie i że następnie Austrya i Rosya będą się widzieć zmuszone do brania udziału w sporze.

Petrow i Tomaszkow, posłowie księcia Aleksandra przybyli do Konstantynopola i zostali natychmiast uwięzieni na rozkaz sułtana.

Rząd rozporządził mobilizacyę całego wojska tureckiego.

— Trzy korpusy armii stoją nad granicą serbską, grecką i bułgarską.

Londyn, 8 paźdz. Wszyscy oficerowie rosyjscy w wojsku bułgarskiem otrzymali rozkaz opuszczenia Bułgaryi.

— Rosya życzy widzieć księcia Cumberland na tronie bułgarskim a rząd niemiecki będzie niezawodnie popierał dążności rosyjskie, gdyż przez uskutecznienie ich załatwi się kwestya bruńświcka.

Konstantynopol, 8 paźdz. Petrow i Tomaszkow, posłowie bułgarscy, których wczoraj na rozkaz sułtana uwięziono zostali dzisiaj uwolnieni.

Belgrad, 9 paźdz. Oddział Bułgarów wkroczył do Serbii i obrabował wieś w pobliżu granicy. Wysłano oddział żandarmów serbskich, aby napastników z kraju wypędzić.

Ateny, 9 paźdz. Posłowie wielkich mocarstw żądają od rządu greckiego, aby poprzestał przygotowywać się do wojny.

Bukareszt, 9 paźdz. Rząd rumuński ma zamiar zmobilizowania 3go i 4go korpusu armii.

Belgrad, 9 paźdz. Rząd turecki zapytał się rządu serbskiego, cóżby miała znaczyć mobilizacya jej armii i przesyłanie wojska nad granicę. Odpowiedź rządu serbskiego była niezadowalającą i z powodu tego udał się poseł turecki do Nisy, aby rozmówić się osobiście z królem Milan'em.

Londyn, 9 paźdz. Turecki poseł w Serbii został przez rząd turecki odwołany.

MADAGASKAR.

Rzym, 9 paźdz. Telegram urzędowy admirała Miot z Tamatave donosi, iż Francuzi stoczyli z Howasami bitwę w której padło 21 Francuzów i 200 Howasów.

Paryż, 9 paźdz. Flota francuska zablokowała port w Natanandry.

SUDAN.

Kair, 7 paźdz. Urzędownie donoszą, że Abissyńczycy stoczyli bitwę z wojskiem Osmana Digma, w której padło 3000 zwolenników tegoż. Wojsko abisyńskie pospiesza naprzód, aby przyjść w pomoc załodze w Kassala.

MEKSYK.

Mexico, 7 paźdz. Ulewy trwają wciąż jeszcze w wnętrzu kraju. W Leon uszła woda z rezerwoarów położonych na pobliskich pagórkach, miasto zostało zalane i wiele domów zabranych. Tór centralnej kolei meksykańskiej stoi pod wodą a most w San Francisco został powtórnie zabranym. Pola na około Leonu są zalane, komunikacya pocztowa przerwana.

CANADA.

Montreal, 8 paźdz. Urzędownie donoszą, że wczoraj umarły w Montreal i okolicy 43 osoby na ospę.

Quebec, 9 paźdz. Na wszystkie pociągi przychodzące do Quebec'u czekają lekarze, których powinnością jest wszczepiać ospę każdemu pasażerowi. Pasażer, który na to nie zezwala i nie posiada świadectwa, iż już miał ospę wszczepioną, nie zostaje wpuszczony do miasta.

Montreal, 9 paźdz. Tutaj umarło wczoraj na ospę 46, w Cote St. Louis 2, w St. Jean Baptiste 1 i w St. Henry 1 osoba.

CHOLERA.

Rzym, 7 paźdz. W Palermo umarło wczoraj 60 osób na cholerę.

Madryt, 7 paźdz. 105 ludzi umarło wczoraj na cholerę w Hiszpanii.

Rzym, 8 paźdz. Wczoraj umarło 58 osób w Palermo.

Madryt, 8 paźdz. Cholera zabrała wczoraj w całej Hiszpanii 100 ofiar.

Rzym, 9 paźdz. W Palermo umarło wczoraj 58 osób na cholerę.

Wydalania Polaków z Prus.

Landraci w powiatach pogranicznych zostali upoważnieni do wydawania pozwolenia robotnikom z Królestwa na czasowy pobyt w Księztwie podczas prac w polu. Wnioski o pobyt mają wnieść komisarze do landratury i wypełnić w dwóch egzemplarzach następujące rubryki: 1) numer bieżący, 2) imię i nazwisko robotnika, który chce znaleźć pracę w Księztwie, 3) wiek jego, 4) nazwa gminy i powiatu w Królestwie Polskiem, z którego robotnik pochodzi, 5) oznaczenie czasu, aż do którego robotnik chce w Księztwie pozostać, 6) powody, jakie robotnika skłaniają do przyjęcia pracy w Księztwie. — Sprawę tę mają komisarze uważać za pilną. Jeden egzemplarz takiego podania otrzyma petent z zanotowaniem pozwolenia, drugi żandarm celem kontroli. Gdyby robotnika z Królestwa bez takiego pozwolenia napotkano, natenczas nastąpi natychmiastowe wydalenie go za granicę. Nadto chlebodawca, resp. sołtys lub wójt dominialny, podpadną karze.

Chinczycy w Stanach Zjednoczonych.

Górnicy w Rock Springs, Wyoming, pochodzący z Walii, których za zamordowanie Chinczyków uwięziono, zostali uwolnieni, gdyż „Grand jury" nie wniosła oskarzenia przeciw nim, ponieważ nie było dowodów, że w hecy chinskiej brali udział.

Choćby ich było oskarżono, nie byłoby im się nic nie stało, gdyż każdy biały w owej okolicy nienawidzi Chinczyków tak, iż ani jeden członek sądu przysięgłych nie byłby wydał przeciw nim wyroku, choćby się były znalazły najoczywistsze dowody ich winy. Mężczyźni, niewiasty i dzieci przyjęli owych górników, gdy z więzienia wrócili do Rock Springs, z wielką okazałością i tryumfem.

Wynikiem hecy chinskich w Wyoming, w Washington Ter. i California będzie przesiedlenie się Chinczyków do wschodnich stanów. Z San Francisco wysłano już 6 Chinczyków mówiących po angielsku do różnych miast na wschodzie, którzy mają się przekonać, czy rodacy ich nie będą tam mogli znaleźć pracy. Każdy z owych posłańców, który o wyniku swych usiłowań muszą także donieść posłowi chinskiemu w Washingtonie, jest upoważniony do zawarcia kontraktu z fabrykantami, którzyby chcieli zatrudniać robotników chinskich, i wyszukania dla nich mieszkania. W Pittsburgu zwłaszcza miał jeden z posłańców wystarać się o pracę dla 500 Chinczyków.

Zachodzi jednak pytanie czy biali robotnicy w Pittsburgu i w innych miastach będą z podobnego położenia rzeczy zadowoleni.

Rozmaitości.

* „Sitting Bull" (siedzący byk) naczelnik Indyan, który kilkanaście lat temu zniszczył oddział jenerała Custer w amerykańskich Czarnychgórach, znajduje się obecnie w St. Louis, gdzie go można widzieć za pieniądze. „America" wyraża się o nim jak następuje: Po poddaniu się swojem wojsku amerykańskiemu uczył się przez niejakiś czas w Standing Rock i Fort Randall zasad religii katolickiej. Lecz chrzest w kościele katolickim nie zgadza się bynajmniej z wielożeństwem i innemi zwyczajami pogańskiemi. Dla tego też nie dał się „Sitting Bull" ochrzcić. Gdy niedawno temu przybył na wschód Stanów Zjednoczonych, usiłowano go skłonić, iżby występował w przedstawieniach. Odmówił z razu, lecz później, gdy mu wykazano, ile to pieniędzy w ten sposób może zarobić, uległ pokuszeniu, gdyż pomimo iż jest starym wojownikiem, nie posiada żadnych zasad moralnych. I teraz wystąpił publicznie w St. Louis. Każdy, który go chce widzieć, płaci 50 centów. Widać jednakowoż iż nie bardzo mu jest miłem w indyańskim swoim stroju kłaniać się białoskórom. On, ostatni z plemiona Dakotów, który wystąpił przeciw sile zbrojnej Stanów Zjednoczonych!

* Ludność Irlandyi zmniejsza się rok rocznie. Registrator jeneralny podaje iż w roku 1884 urodziło się w Irlandyi 118,875 dzieci, umarło zaś 87,154 osób. Ludność powiększyła się więc w sposób naturalny o 31,721 dusz, lecz trzeba pamiętać, iż w roku tym wyemigrowało z Irlandyi 75,833 osób, a więc ludność zmniejszyła się oczywiście o 44,142 dusze.

* Nowy król Annamu, Chanh-Monh, jest szóstym władzcą tego kraju w przeciągu 25 miesięcy. Król Tu-Duc umarł w dniu 17 lipca 1883, po panowaniu 30-letniem, w którym to czasie nauczył się nienawidzieć Francuzów. Po nim nastąpił Duc-Duc, syn po jego bracie, który w sposób niewiadomy zaginął. Po nim zajął tron stryj jego Hiep-Hoa, który w trzy miesiące potem został zatruty przez członków partyi narodowej. Francuzi osadzili następnie na tronie innego krewnego Tu-Duc'a, który uznał protektorat francuski i oddał Francuzom Tong-King. W sierpniu zr. został zabity przez urzędników nieprzyjaznych Francyi, a po nim nastąpił Ham-Nghi, który uciekł. Teraźniejszy król jest synem przybranym przeszłego króla.

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te tak długo będą sprzedawane za pół ceny aż potrzebny kapitał na zapłacenie reszty pieniędzy za zaprowadzone maszyny i na zakupienie jeszcze jednej maszyny, zostanie zebrany.

Aby kapitał ten jak najprędzej zebrać postanowiłem sprzedawać nie tylko książki podane w spisie po pół ceny, lecz zarazem będę sprzedawał wszystkie inne książki, jako to: Śpiewniki, Lekcye i Ewangelie, Biblie, Mszały, Żywoty Świętych, książki do nabożeństwa w polskim, angielskim, niemieckim i czeskim języku o czwartą część taniej jak dotąd, tj. od każdego dolara będzie odchodzić 25 centów.

Katalog wszystkich książek posełą się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

Wyszedł z druku Tygodnika Powieściowo-Naukowego No. 16 (Rocznik II) i zawiera: Opowiadania Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), spisał Władysław Łoziński (ciąg dalszy); Czerwony pies (Gawędziarz); Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy). Treść naukowa: Cykorya; Gałki muszkatołowe.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Paryża, Francyi.)

K. Brodziński.

ODCZYT PUBLICZNY

w Paryżu
Dnia 16 Maja 1885 roku
PRZEZ
SEWERYNĘ DUCHINSKĄ.

(Dokończenie.)

Całun spadł na duszę poety, z upadkiem sprawy narodowej. Czując niedostatek słów własnych jęknął zbolały głosem Jeremiasza.

W tę straszną chwilę i wały
I mury miasta płakały.
Na ziemi milczące kołem,
Starce narodu zasiedli,
Głowę pokryli popiołem,
Barki worami obwiedli,
Ku ziemi schyliły lice
Jerozolimskie dziewice!

Odtąd lira poety na żałosną podzwania nutę, jakby trącana łzami. W rok po upadku sprawy narodowej, wyśpiewał poemat, p. t. *Rocznica:* wystawia w nim stołeczny gród nasz, gorejący od świateł; strojne tłumy pędzą na bal do zamku, okna trzęsą się od huku dział. To dzień 8 września, rocznica zajęcia Warszawy.

A tam opodal na łodzi,
W cieniu nocy miła rzesza,
Po cichej Wiśle pośpiesza,
I ku Grochowu uchodzi.
Tam księżyc słaby blask ciska,
Smutno gaj szumi olszowy,
A kruki tylko i sowy,
Strzegą ciszy bojowiska!

Poemacik ten przypomina niejako Sobotkę Czarnoleską, ale rzeka krwi i łez rozdziela oba utwory. Jan opiewa radość i spokój życia wiejskiego, w kraju wolnym, szczęśliwym, pełnym chwały. Kazimierz płacze nad losem upokorzonej ojczyzny. Zamiast rozpalonego ogniska, widzimy tu grobowy kurhan; zamiast dziewic w bieli, przepasanych bylicą, widzimy smętne oblubienice, odziane żałobnym kirem, składające na mogile ślubne wianki z ruty i rozmarynu; zamiast wesołej pieśni słyszymy skargi starców, płacz dziewic, jęki wdów i matron wołających o pomstę do nieba:

Łez, łez mi trzeba, perłami odpłacę,
Bo i tę ulgę już tracę!
Łez mi potrzeba jako w suszy zdroju;
Czterech ja synów ubrałam do boju,
I wszyscy polegli młodzi,
I bez męzkiej piersi w domu,
Córkę otulam od sromu,
Gdzie obcy żołdak przewodzi!

Wśród jęków rozpaczliwych, wśród skarg na samolubstwo ludów, głuchych na poszczęk bratnich kajdan, odzywa się krzepki głos nadziei, wskazujący gdzie szukać ocalenia. „Wytrwaj! woła ten głos, licz jedynie na Boga i własne siły:

Niepożytego bytu zaród w sercu chowaj,
Jako jedwabnik z własnych wnętrzności go snuwaj.
Leży ukryty w twej duszy, w twej ziemi,
Ogień i własny i święty,
Co żarem z nieba dotknięty,
W nowe się życie rozplemi.
Jeszcze ten Orzeł swoje pęta złoży,
Ze swojej krwi się obmyje,
Biały i czysty, jak Baranek Boży,
Krasną chorągiew rozwije!

Brzask nadziei przedziera się zawsze przez żałobny kir, co przyoblekł duszę poety. Szuka on wszędzie drogich sercu pamiątek; ze czcią odwiedza Ursynów, gdzie niejedną chwilę spędził u boku Niemcewicza. Rzewnie opisuje tę wycieczkę:

A kto ujrzy w przedsionku kapelusz słomiany,
I twój kosztur wiszący, pyta zadumany,
Co na starość wygnaniec nasz Julian czyni?
Czy tam u Albiońskiej wolności świątyni
Dojrzał jaką nadzieję wybawienia kraju?
Czy go jeszcze zobaczym w Ursynowym gaju?

„Chodzim tam i uczym dzieci powtarzać pieśni twoje, a gdy jęczym pod stopą nieludzkiego wroga, cieszym cię żeś Ty przynajmniej morzami od nas oddalony!

Ty, po trzykroć widziałeś ojczyzny konanie,
Nam tu każdy liść szepce że Polska powstanie,
Że jej wrogów jak liście strząśnie Bóg obrońca,
Ta nadzieja nie zwiedzie póki starczy słońca!

Każdy nowy gwałt grozą przejmuje poetę; piorunującym głosem chłoszcze zabór księgozbiorów warszawskich.

Nie pomny, że Bóg jęku mordowanych słucha,
Krew wyssałeś narodu, chcesz zabić i ducha!
Z grabieży Katarzyny uchowane szczątki
Ostatnie bierzesz księgi i drogie pamiątki;
Ale jeszcze nam słowo na tem niebie świeci,
Słowo, które czytają i starzy i dzieci,
Którego twe olbrzymie ramię nie naruszy,
Że Bóg niecną potęgę jak zdziebło pokruszy,
Tyś je nam w serce wkrajał rylcami twardemi,
Tyś je wpisał na każdej karcie polskiej ziemi,
Nie pożrzesz kości ojców!

Zacne to serce odczuwało boleść powszechną. Pod jej brzmieniem barki poety chyliły się coraz to bardziej, siły widocznie go opuszczały. Osamotniał w Warszawie, stęskniona myślą gonił rozproszonych po świecie uczniów, marzył jak połączyć się z nimi. Ze zwinięciem Uniwersytetu musiał opuścić zawód profesorski, z którego wywiązywał się tak chlubnie. Głucha cisza zawisła nad krajem, piśmiennictwo upadło, twarde pęta cenzury krępowały myśl, tamowały jej polot. Brodziński czuł jednak, że im cięższa służba, tem wytrwalej powołany do niej szermierz musi stać na wyłomie. Objął więc wydawnictwo Magazynu Powszechnego. Nudna to była praca, nieodpowiedna poecie; utęskuje też na nią w liście do Łukasza Gołębiowskiego.

„Radbym, zacny przyjacielu, pisze on, żebyś widział mniemanego śpiewaka, jak się mozoli nad artykułami o mechanice, o kuglarzach, o zoologii, jak was rolników naucza znać się szczegółowo na pszenicy, jak opisuje skład wozów parowych, jak mówi nawet o astronomii! Uzbroiłem się też w cierpliwość!"

VII.

Wśród tej niewdzięcznej pracy, siły poety wątlały coraz bardziej. Lekarze zalecili mu użycie wód karlsbadzkich. Z wiosną 1835 roku wybrał się w podróż sam, poleciwszy żonę i córkę opiece serc życzliwych.

Ścisłe stosunki łączyły Brodzińskiego z domem państwa Lewockich. U tych to przyjaciół spędził ostatnie chwile pobytu swego w Warszawie. Żyjąca dotąd czcigodna pani Lewocka, przysłała nam w tych czasach rzewny opis tego pożegnalnego wieczoru. Przytaczamy tu jej wyrazy.

„W wigilią wyjazdu Brodzińskiego za granicę, zaprosiłam kilkanaście osób na wieczór. Był on z żoną i kilkoletnią córeczką; były między innymi jenerałowa Sowińska i jenerałowa Kicka. Na stole przy herbacie umieściłam bukiet z konwalii, ulubionych mu kwiatów. Pani Sowińska wniosła, aby śpiewak Wiesława rozdał na pamiątkę obecnym po wiązce z całego bukietu, co on też zaraz spełnił... ale niestety! zabrakło dla niego konwalii!

— „Smutna to wróżba dla mnie, rzekł, nie wrócę już do ulubionych kwiatków moich! Na to pani Kicka ze swej wiązki wyjęła gałązkę i podała Brodzińskiemu; poszliśmy wszyscy za jej przykładem i złożył się spory bukiecik. Nie zapomniał o nim drogi podróżnik, zabrał go z sobą na pamiątkę.

„Wybierając się w podróż zostawił u mnie swoje pamiętniki, poświęcone jedynej córce siedmioletniej Karolci. Z tych pamiętników umieściłam krótkie wyjątki w wspomnieniu mojem o nieodżałowanym autorze. Cenzura ówczesna zabroniła całego artykułu. W kilka lat później drukowany był w Gazecie Codziennej. A tymczasem wdowa po Brodzińskim zażądała odemnie rękopismu, nie przeczuwając jaki los go spotka. Otóż wkrótce potem nastąpiła u niej rewizya: między wielu papierami zabrano też pamiętniki. Naczelnik rewizyi (jak mówiono) Storożenko, literat umiejący oceniać piśmiennictwo polskie, przechował rękopism, który później dostał się jego spadkobiercy. Ten mieszka w Kijowie i jak tu utrzymują, przysyła od czasu do czasu dziennikarstwu naszemu urywki z owych drogocennych pamiętników poety.

Nazajutrz po wieczorze pożegnalnym u państwa Lewockich, wyjechał Brodziński z Warszawy. Zatrzymał się w Krakowie, zkąd pospieszył do Drezna. Przebywający tam Odyniec z przerażeniem ujrzał, jakoby cień naszego poety; tak głębokie piętno boleść fizyczna i moralna wycisnęła na łagodnem jego obliczu. Zasięgnąwszy rady biegłych lekarzy, udał się do Karlsbadu, a po odbytej kuracyi znów do Drezna powrócił. Siły jego gasły z każdym dniem, ale moc ducha nie opuszczała go do końca. Rzewnie opisuje Odyniec ostatnie chwile dogorywającego poety. Mówi o nim z prawdziwem namaszczeniem:

Zbliżała się godzina, a jako gdy słońce
Schyla się do zachodu, wichry w dzień wiejące
Ucichają, a ono swe blaski promienne
Wciąga, zda się, w głąb siebie na spocznienie senne,
Lecz nim zgaśnie, raz jeszcze w pełni majestatu,
Nieśmiertelne swe jutro zapowiada światu;
Tak dusza chrześciańska przed ostatnią próbą
Ucisza się w spokoju, a jakby chcąc z sobą
Zabrać i unieść wszystkie swe cnoty na ziemi,
Wsiąka je i nie wiedząc promienieje niemi.

W ostatnich chwilach życia, oprócz religijnej pociechy znalazł inną jeszcze słodką nagrodę za dni przebolałe w walkach i pracy. Odyniec, który otaczał go najtkliwszą opieką, otrzymał list od Mickiewicza: „Jeśli Brodziński jest jeszcze u was, pisze wielki poeta, pokłoń mu się odemnie. Chociaż nie znam go osobiście, wiesz jak go wysoko szanuję. Na końcu Tadeusza był do niego ustęp, ale nagłe drukowanie, i moje ówczesne zatrudnienia małżeńskie sprawiły, że nie miałem czasu poprawić i umieścić owego epilogu. Zostawiłem to do przyszłego, jeśli będzie, wydania."

„Odczytałem te słowa Brodzińskiemu dodaje Odyniec. Słuchając zamknął oczy, nie mógł powstrzymać łkania. Po niejakim czasie dopiero, polecił mi podziękować Adamowi za ten dowód pamięci, w którym jeszcze musiał czuć dowód, że sam autor „Pana Tadeusza", miał go jakoby za nową pieśń z tego tonu, który najprzód zabrzmiał w Wiesławie."

W przejeździe przez Kraków Brodziński czytał już „Pana Tadeusza; z zachwyceniem mówił Odyńcowi o poemacie, uważał go za najwyższy szczebel na jakim poezya nasza stanęła. Ztąd łatwo pojąć jaką list Mickiewicza napełnił go pociechą.

W kilka dni potem skonał 10 Października. Dzień ten po dwakroć był dlań pamię-

2

15 PAZDZIERNIKA, 1885

Korespondencye „Gaz. Pol."

Manistee, Mich., 4 paźdz. 1885 r.

Szanownego Redaktora „Gazety Polskiej" upraszam o umieszczenie w tejże łamach kilka tu następujących słów:

Bractwo wzajemnej pomocy założone w dniu pierwszego maja 1885 pod opieką św. Józefa, odbyło w dniu 4 paźdź. o godzinie 3, po raz pierwszy swe posiedzenie w szkole przy kościele św. Józefa, niedawno temu ukończonej. Na szkole przepysznie wystawionej sterczą trzy złote krzyże zbawienia. Dotąd odbywały się posiedzenia w sali prywatnej, lecz odtąd już zawsze odbędą się w szkole. Bractwo nasze zostało założone w celu niesienia pomocy ubogim, kalekom i nie zdolnym do pracy; pierwszą pobudką do niego był zacny nasz ksiądz proboszcz G., który jest zarazem pierwszą głową i koroną tego Bractwa, w którem nie ma żadnych opłat przymusowych.

Bracia! Nie można bynajmniej wątpić, że Towarzystwo to błogie za sobą pociągnie skutki, garnijmy się więc do niego, aby uszanować tak wzniosły cel, na dobro nasze przez gorliwego i zacnego naszego proboszcza nam wytknięty i prowadzący nas przez miłość bliźnich do uszczęśliwienia dusz naszych.

Spodziewam się, iż kilka tych słów pobudzi Braci naszych do przystępowania w jak największej liczbie do naszego Towarzystwa, którego patronem i opiekunem tak jak i kościoła naszego jest św. Józef Do Towarzystwa należy obecnie już przeszło 130 członków.

Jan Borucki.

Sekr. II.

Manistee, Mich., 9 października 1885.

W *Gaz. Polskiej* czytamy sprawozdania ze wszech stron Ameryki, w których korespondenci donoszą, że Polacy, gdziekolwiek się tylko osiedlą, myślą nasamprzód o budowaniu świątyni Pańskiej, gdzie wspólnie mogą wznosić modły przed tron Najwyższego i oddawać cześć i chwałę Najśw. Maryi, Królowej polskiej i wszystkim Świętym.

I tu w Manistee, Polacy osiedleni od kilkunastu lat (i pracujący w tartakach, które przez 6 do 7 miesięcy latem są w biegu) naradzali się, by mieli własny swój kościół i księdza.

Przy pomocy Boga, jedności i zgody, zakupili grunt pod kościół i w roku zeszłym wybudowali wielki i piękny kościół pod wezwaniem św. Józefa.

W maju rb. przybył do nas wiel. ks. M. Grochowski i objął duszpasterstwo w tutejszej parafii.

Czcigodny i podeszły już w wieku kapłan nie uląkł się bynajmniej pracy, która go tutaj czekała. Kościół był wprawdzie wybudowany, lecz ściany były jeszcze gołe. — Jako człowiek rozumny i dobrego serca, nie rozpoczął włożonego na siebie zadania w sposób przynaglający, lecz obrał drogę najłagodniejszego postępowania w obec parafii, a pouczającemi kazaniami, gorącemi przemowami i gorliwemi modlitwami rozgrzewa serca parafian i zachęca do ofiar. W niedzielę jest niezmordowanym przy ołtarzu, na ambonie i w konfesyonale. Po południu zaś nie żałując fatygi i nie zważając na trudy, odwiedza nasze mieszkania i udziela błogosławieństwa pasterskiego.

Parafia może się poszczycić z tego, co w ostatnich czasach zostało dokonanem. Przed kilkoma tygodniami ustawiono ławki w kościele kosztujące $1500, a dochód z nich za dzierżawę będzie rocznie wynosił w pobliżu $3000. Mamy też już w kościele ambonę, monstrancyę wspaniałą i wiele innych drobniejszej wartości przedmiotów.

Obecnie pracuje tu nasz rodak ob F. Wodyński nad restauracyą ołtarza.

Szkoła o jednem piętrze, mieszcząca 400 dzieci, została teraz wybudowana i kosztuje $ 2250. Dzieci zaczęły do niej uczęszczać od 1 października.

W miesiącu bieżącym zostanie ukończony dom dla Siostr zakonnych kosztujący $ 1500. Cztery Siostry sprowadzone z Detroit uczą dzieci po polsku i angielsku.

Mieszkanie dla proboszcza nie zostało jeszcze wybudowanem, gdyż on nie dba tak o swoje wygody, jak o dobro zbawienne parafian i ich dzieci.

Zawiązały się tutaj też już dwa towarzystwa bratniej pomocy: św. Józefa i św. Stanisława Kostki, i są dość silne liczbowo; co niedziela kolejno assystują w szeregu, przybrani w regalia i ze świecami w ręku, nabożeństwu.

Rodak nasz ob. W. Kosiński organista przy tutejszym kościele, uczy młodzież śpiewu na cztery głosy, która już pięknie towarzyszy wraz z grą na organach nabożeństwu.

Wszystko to, co posiadamy zawdzięczamy pracy i kierownictwu naszego proboszcza.

Dla tego też czują parafianie jak największą wdzięczność i uszanowanie dla wiel ks. Grochowskiego. Oby mu Stwórca nieba i ziemi raczył udzielić czerstwego zdrowia, długiego życia pomiędzy nami a po śmierci uwieńczył go wieczną koroną chwały!

Do parafii naszej należy przeszło 700 familij i spodziewamy się, że w krótkim czasie kościół nasz upiększony i potrzebne jeszcze budynki postawione zostaną, jeżeli miłość, jedność i zgoda, dotąd między nami istniejące, nie ustaną.

Jeden z parafian.

Greenville, d. 5 paźdz., 1885 r.

Musimy się podzielić z czytelnikami „Gazety Polskiej" nowiną, iż znowu przybyła jedna parafia polska w Ameryce tj. parafia św., Józefa w Greenville, Day Co., Dakota.

Już to rok temu, jak przybył do Webster wiel. ks. Mensing (rodem z Niemiec), który mając pod sobą 8 stacyi misyjnych, przybył także do naszej kolonii i odwiedza nas teraz co miesiąc, nie żądając od nas nie więcej jak tylko po 4 dolary od każdej familii. Jest on tylko 5 lat w Ameryce, rok kapłanem i uczył się teologii w kolegium św. Franciszka w stanie Wisconsin i zna doskonale trzy języki: niemiecki, angielski i francuzki. Ponieważ nie mieliśmy tutaj kościoła, więc odprawiał nabożeństwo w domu ob. Pawła Kurkowskiego.

Na wiosnę poczęliśmy kościół budować. Jedni ofiarowali nań po $25, drudzy po $10, podług tego, jak kto mógł. Ob. P. Kurkowski podarował 10 akrów gruntu w dobrem położeniu na górze blizko jeziora, a ob. Michał Reese pobudował nam kościół darmo, za co im niech Bóg w niebie wynadgrodzi. My drudzy zaś pomagaliśmy ze zaprzężą i ręcznie, dopóki kościół nie stanął. Właśnie w tym czasie zesłał nam Bóg, jakoby na zawołanie nauczyciela i organistę, p. Juliuszu Żaczek z Berlin, Wis., który się zaraz wziął do dzieła, i zaczął udzielać nauki religii tym naszym dzieciom, które miały przystąpić po pierwszy raz do spowiedzi i komunii św.

Ks. Mensing jest takim kapłanem, jakiego sobie tylko można życzyć, szkoda tylko że nie umie po polsku. Obiecał nam jednakowoż sprowadzić raz do roku księdza polskiego i w istocie przybył do nas w dniu 21 września wiel. ks. Zawadzki ze Silver Lake, McLeod pow., Minn., ze zakonu O.O. Franciszkanów, który przyjął do pierwszej spowiedzi i komunii św. dzieci przez nauczyciela do ważnego tego aktu przygotowane. Ksiądz Zawadzki podjął dużo dla nas trudów. Przez trzy dni swego tutaj pobytu powiedział aż siedm kazań, a kazania to takie, że niepodobna ich opisać, ten tylko się może domyśleć, który słyszał kazania O.O. Franciszkanów w starym kraju: w Wejherowie, Łąkach, Bystawku i innych miejscowościach. Dziennie odprawiał nabożeństwo, słuchał spowiedzi, po południu uczył katechizmu i odprawiał nieszpory i nas wszystkich z Bogiem pojednał. Na uroczystość tę pożyczyliśmy sobie małe organki, co naszego proboszcza tak ucieszyło, że zaraz dał $5 na nowe organy. — Przez te trzy dni uczęszczaliśmy wszyscy do kościoła, choć mieliśmy wiele pracy, aby tylko słuchać słowa Bożego, bo tutaj nie potrzebujemy się obawiać „boss'ów" ani „foreman'ów" którzyby nas od pracy odpędzili, gdybyśmy dla nabożeństwa dzień lub dwa zmudzili. — Żałujemy mocno, iż ks. Zawadzki przybył do nas cokolwiek za prędko, gdyż nie sprzedaliśmy wtenczas jeszcze naszej pszenicy i mogliśmy mu małą tylko kwotę wręczyć na opędzenie kosztów podróży, lecz i tej nie przyjął całkowicie, lecz zwrócił nam pewną część na zakupienie organów.

Niniejszem dziękujemy najserdeczniej wiel. ks. Zawadzkiemu za trudy i fatygi podjęte około nas i prosimy, aby nas i w roku przyszłym raczył odwiedzić.

Jest nas tu najwięcej Kaszubów i kilka tylko familii z Poznańskiego. Prawie wszyscy pracowaliśmy w Chicago w owych rolmilach, cegielniach, stock yard'ach i lumber yard'ach a niczego nie mogliśmy się dorobić, bo co człowiek zarobił w lecie, to zjadł w zimie; a najgorzej tam z owemi nieszczęsnemi strajkami. Widzieliśmy tam w Chicago chłopów w pełnym wieku, liczących lat 30 do 35, którzy byli po 13 lat w Ameryce, a nic jeszcze nie posiadali a przez pracę już zupełnie byli wycieńczeni. Dla tego dostaliśmy strachu i udaliśmy się na farmy i życzylibyśmy każdemu z Rodaków, któryby posiadał jaki taki grosz, aby tak samo uczynił. Zresztą wyłożył całą tę sprawę niedawno temu ks. Henryk Cichocki w „Gazecie Polskiej."

Tutaj są dobre grunta, wiele jezior, więc i ryb i dzikich kaczek pod dostatkiem, lasów tu mało, po większej części prerye. Z Minnesoty nawet przybywają do nas farmerzy, którzy tam swoje farmy sprzedają a tu się osiedlają.

Grunta rozdaje rząd tu darmo, lecz mało już jest roli rządowej; nie daleko ztąd znajduje się rezerwacya indyańska, która ma niezadługo być oddana do użytku białym osadnikom. Skoro się to stanie podamy do wiadomości. Zresztą, kto ma pieniądze, może dość tanio nabyć roli od Anglików i Norwegczyków, którzy tu najprzód przybyli i dla tego mają najlepsze grunta. Oni już lata swe odsiedzieli na gruntach i dla tego mają dobre papiery. Farmy ich leżą w pobliżu kościoła polskiego. Tym, którzyby mieli ochotę iść na farmy, radzilibyśmy, aby przybyli na wiosnę, w miesiącu kwietniu. Kolej żelazna St. Paul dochodzi aż do Webster, gdzie się znajduje nasz urząd powiatowy i mieszka także nasz proboszcz, ale tam nie ma jeszcze kościoła, tylko odprawia się nabożeństwo w plebanii; kościół, który tam stanie, nie będzie zresztą polskim, lecz niemieckim. Do Webster jest od kościoła polskiego mil 15, ale mamy bliższą stacyę kolei żelaznej, która się nazywa Waubay i jest 8 mil od nas odległą.

W naszym township'ie moglibyśmy także mieć urzędników polskich, żeby było więcej ludzi zdatnych Mamy dotąd jednego urzędnika Polaka, ob. Józefa Grubę, który jest superwizorem i zarazem kasyerem od szkół publicznych; ob. Józef Reilender (niemiec katolik) jest sędzią.

Zanotujemy jeszcze jeden tylko fakt i wprawdzie że z obywatelem J. Żaczek zawarliśmy kontrakt sądownie, iż go przyjmujemy za nauczyciela i organistę aż do jego śmierci. I wprawdzie pobudujemy mu na jego farmie dom, chlew, studnią i sklep, każdy z nas będzie mu robić 2 dni ze zaprzężą i 1 dzień ręcznie co rok, oprócz tego da mu każdy farmer 2 dolary półrocznie. Myślimy iż w ten sposób lepszy będzie miał dochód, jakiby miał w Chicago i Milwaukee. Myślimy że i inni Polacy mogliby podobne ugody zawrzeć z swoimi nauczycielami, a oszczędziliby sobie przez to wiele kłótni w swoich parafiach.

Dodamy jeszcze to, że 25 familii tylko należało do wybudowania kościoła etc. Jest nas wprawdzie 40 familii tutaj, lecz owe 15 familii przybyły dopiero latoś i to prawie bez centa przy duszy i bez żywności. Dopiero za rok więc będą nam mogli pomódz, skoro się trochę z biedy wygrzebią.

W imieniu całej parafii św. Józefa, Wasze życzliwi wiarusy:

Józef Szuba,
Jan Szuba,
Franciszek Szuba,
Franciszek Brzeski,
Jan Lewnowa,
Bernard Bojk.

Państwa bałkańskie.

Czytając telegramy europejskie o zajściach na półwyspie bałkańskim, często można mylnego nabrać wyobrażenia, ponieważ raz wspominają o Rumelii, a drugi raz o Rumelii wschodniej.

Rumelia wschodnia jest ową prowincyę, leżącą na południe Bałkanów, utworzoną przez traktat berlinski, dla której sułtan mianował dotąd gubernatorów, zarządzał pocztą i cłem, a której mieszkańcy musieli sułtanowi płacić rocznie jeden milion dolarów podatku.

Rumelia, na zachód leżąca część dawnej prowincyi tegoż nazwiska, pozostaje zupełnie pod zarządem sułtana. Stolicą jej jest Adryanopol. Pomiędzy mieszkańcami tej prowincyi, jako też pomiędzy mieszkańcami Macedonii, Bułgarami po większej części jak i tamci, powstały rozruchy w tym samym prawie czasie jak rewolucya w wschodniej Rumelii.

Jeżeli telegramy teraz donoszą że wojsko tureckie stoczyło pod Adryanopolem potyczkę z Rumelczykami, to czytelnicy powinni zrozumieć, że Rumelczykami tymi są powstańcy w właściwej Rumelii a nie organizowani żołnierze wschodniej Rumelii.

Jeżeli zaś dalej donoszą, że wielu Rumelczyków ucieka do Serbii, to wiadomość ta odnosi się do Bułgarów mieszkających w Rumelii właściwej, którzy uciekają, ponieważ nie chcą służyć w wojsku tureckiem. Mieszkańcy Rumelii sprzyjają Bułgarom w Rumelii wschodniej, co okazują przez to, iż przed służbą wojskową uciekają albo nawet się łączą z powstańcami w Rumelii wschodniej. Toż samo można powiedzieć o mieszkańcach Macedonii, którzy po większej części są także Bułgarami.

W stronie północnej tej prowincyi mieszka atoli także dużo Serbów. Nad granicą macedońską wysyła rząd serbski wojsko a to z tej przyczyny, iż chce zabrać część kraju zamieszkaną przez Serbów, w przypadku, gdyby Bułgarowie w Macedonii i Rumelii się uwolnili i chcieli przyłączyć do Bułgaryi.

Dla podobnego powodu przygotowuje się Grecya do wojny, która chce zabrać okolice zamieszkane przez Greków.

Półwysep bałkański jest zamieszkany przez następujące narodowości: Rumunów mieszkających w Rumunii i rozproszonych także po innych krajach; Serbów (w Serbii, Bośnii, Hercegowinie, na Czarnogórzu i w północnej Macedonii); Bułgarów (w Bułgaryi, Wschodniej Rumelii, Rumelii, Macedonii itd.); Greków (w Grecyi, Epirus, Tesalii i na wyspach); Albańczyków (w Albanii) i nareszcie Turków.

Ostatni mieszkają zwłaszcza w Burgaryi, Rumelii i Konstantynopolu, i nie są tak licznymi, jak inne narodowości.

W prowincyach europejskich, należących jeszcze do sułtana jest około 4,700,000 mieszkańców a zwłaszcza jeden milion Bułgarów, 1,200,000 Greków, milion Albańczyków i 1,000,000 Turków. Reszta (400,000) składa się z Rumunów, Serbów itd.

W ogóle mieszka na półwyspie bałkańskim: 4 miliony Rumunów, 4 miliony Serbów, 4 miliony Bułgarów, 3 miliony Greków, milion Albańczyków i 1½ miliona Turków.

Imiona mężczyzn.

Adam jest wyrazem hebrajskim i znaczy ziemiomąż — człowiek ze ziemi.

Abraham (hebrajskie): Ojciec narodu.
Adolf (staro-niemieckie): Szlachetny pomocnik.
Ahaswer: Wódz.
Albin: Biały.
Aleksander (greckie): Wybraniec.
Alfons (arabskie): Szczęsny.
Alfred (staro-niemieckie): Szlachetny pomocnik.
Amadeusz (łacinskie): Bogumił.
Amand (łacinskie): Rozkochany.
Ambroży (greckie): Nieśmiertelny.
Anastazy (greckie): Powstały.
Andrzej (greckie): Mężny.
Antoni (łacinskie): Cenny.
Ernest: Ważny.
Arthur (celtickie): Silny.
August (łacinskie): Majestatyczny.
Frederyk: Spokojny.
Benedykt (łacinskie): Poświęcony.
Benjamin (hebrajskie): Syn szczęścia.
Krysztof (greckie): Nosi Chrystusa.
Daniel (hebrajskie): W imieniu Bożem rozsądzający.
Dawid (hebrajskie): Miły.
Edmund (anglo-saksońskie): Szlachetny mówca.
Bernard (staro-niemieckie): Pewny jak niedźwiedź.
Eduard (anglo-saksońskie): Prawny zastępca.
Emanuel (hebrajskie): Bóg z nami.
Euzebiusz (greckie): Bogobojny.
Eugeniusz (greckie): Błogorodny.
Ferdynand (hiszpańskie): Odważny.
Filip (greckie): Miłujący konie.
Franciszek (łacinskie): Swobodny, Wolny.
Gustaw (szwedzkie): Majestatyczny, Oświecony.
Herman (staro-niemieckie): Mąż wojskowy.
Hugo: Rozumny.
Henryk (gotyckie): W domu swoim mocny.
Jerzy (greckie): Rólnik.
Jan (hebrajskie): Przez Boga darowany.
Józef (hebrajskie): Bóg przyda jeszcze jednego.
Izaak (hebrajskie): Żartowny, Śmieszny.
Kaspar (perskie): Królewski zastępca.
Karól (staro-niemieckie): Mężny.
Konstanty (łacinskie): Pewny, stały.
Ludwik (gotyckie): W boju sławny.
Marcin (łacinskie): Wojak.
Mateusz (hebrajskie): Dar Boży.
Michał (hebrajskie): Kto jak Bóg.
Mikołaj (greckie): Zwycięztwo nad ludem.
Natan (hebrajskie): darowany.
Otton (staro-niemieckie): Bogaty.
Paweł (łacinskie): Nieopatrzony.
Piotr (greckie): Opoka.
Robert: Sławę pragnący.
Rudolf: Pomocnik czerwony.
Samuel (hebrajskie): Od Boga wysłuchany.
Zygmunt (staro-niemieckie): Zwycięzki obrońca.
Szymon (hebrajskie): Wysłuchany.
Szczepan (greckie): Uwieńczony.
Wiktor (łacinskie): Zwycięzca.
Wilhelm (staro-niemieckie): Mąż pewnej woli.

Amerykańska polityka teraźniejsza.

Jedno z angielskich czasopism w Chicago wyraża się o nadchodzących wyborach jak następuje: „Każdy musi przyznać, że teraźniejsza polityka nasza tak jest pomięszaną, że nie można dojść jej końca. W Iowie występuje stronnictwo republikańskie przeciwko sprzedawaniu trunków rozpalających, w Ohio zaś występuje przeciw każdemu, który żąda zakazu sprzedawania takowych. W New-Yorku występują niezawiśli przeciw tym demokratom, którzy niby to pochwalają administracyę Clevelanda, twierdząc, że na seryo nie wierzą, iżby zarząd jego był dobrym. Republikanie, którzy występują przeciw teraźniejszemu prezydentowi, odbierają od niezawisłych pochwały, którzy zarazem radzą wszystkim demokratom nowoyorkskim, iżby przy wyborach głosowali za kandydatem stronnictwa republikańskiego na gubernatora tego stanu. W Virginii stoją oba stronnictwa, demokraci jak i republikanie, pod naczelnictwem byłych jenerałów w armii buntowniczej, a nygrzy odbywają konwencye, aby się naradzić, z którą z dwóch partyj mają się złączyć. W stanie Mississippi postanowili republikanie pod naczelnictwem owego Chalmers'a, który w swoim czasie kazał wyciąć w pień załogę w Port Pillow, złożoną z czarnuchów, wcale nie głosować, a Chalmers objeżdża po całym stanie Ohio, aby pomódz do zwycięztwa Forakerowi, kandydatowi na gubernatora stronnictwa republikańskiego przeciw Hoadly'mu, który był podczas wojny dobrym republikaninem a obecnie jest zaciętym demokratą (wybory stanu Ohio odbyły się we wtorek; w tej chwili nie mamy jednakowoż jeszcze bliższych szczegółów o ich wyniku). W Pennsylvanii oświadczyły się oba stronnictwa za ochroną cła; w New Yorku żądają obie partye poprzestania bicia pieniędzy srebrnych a w Iowa życzą oba stronnictwa rzeczy przeciwnej.— W całej tej mataninie widzimy tylko jedną pewną rzecz: tj. że nazwiska stronnictw utraciły zupełnie dawniejszą swoją wartość i znaczenie. Kto pod takiemi warunkami jest jeszcze ślepym zwolennikiem jednego lub drugiego stronnictwa, ten nie posiada zdrowego rozumu ani rozsądku."

Większa jednakowoż część wyborców należy właśnie do tych ślepych zwolenników pojedyńczych stronnictw, lecz rozstrzygnięcie wyborów nie zależy od nich, lecz tylko od tych kilku ludzi, którzy nie zważając bynajmniej na stronnictwa głosy swoje oddają podług swego widzi mi się. Z każdych stu wyborców należy 47 do 48 do ślepych zwolenników stronnictwa republikańskiego i tyleż do partyi demokratycznej. Pozostaje więc tylko 4 do 6 ludzi, którzy przez swe głosy mogą przeważyć szalę zwycięztwa na tę lub ową stronę. Niechże pięciu z nich głosuje za kandydatem demokratycznym, natenczas oświadczył się „lud" za owym kandydatem; w razie przeciwnym zaś odniesie zwycięztwo kandydat republikański.

Wspólnych narodowych programów nad wielkiemi kwestyami nie posiadają stronnictwa od dawnego już czasu. Kwestye: polityki cła, stopy mennicznej, osobistej wolności, stały się kwestyami miejscowemi, które przez stronnictwa w każdym pojedyńczym stanie zostają załatwione stosownie do interesów tego stanu. Na wschodzie występują oba stronnictwa przeciw dolarowi srebrnemu, na dalekim zachodzie sprzyjają mu obie partye; na północy znajdują temperenclerzy poparcie w stronnictwie republikańskiem, na południu zaś u demokratów; w jednym i drugim stanie sprzyjają oba stronnictwa ochronie cła, w innych zaś wolnemu handlowi. Są jeszcze inne kwestye, któremi się zastępcy obydwóch stronnictw tylko powierzchownie zajmują, jak np. reformą służby cywilnej i złamaniem potęgi monopolistów. W kwestyach tych ostatnich podają sobie zastępcy jednego i drugiego stronnictwa ręce, jeżeli im się uda dostać znaczną łapówkę.

W niektórych stanach usiłują zastępcy partyj wzbudzić zapomnianą już kwestyę niewolniczą, aby przez to nadać walce wyborczej cechę narodową, lecz kwestya niewolnicza, która była na porządku dziennym dwadzieścia i pięć lat temu, nie ma już wielkiego znaczenia u młodszego pokolenia wyborców i brzmi dla niego jakoby bajka z czasów dawno ubiegłych. Każdy wie, że w południu czarni nad białymi nie mogą górować, choćby rząd usiłowania takie popierał, gdyż to byłoby zupełnie niepraktycznem. W rzeczypospolitej, jaką są Stany Zjed. znajdzie tylko poważanie i uznanie człowiek taki, który przez własne zasługi i własną siłę umie sobie takowe zjednać. Póki nygrzy w stanach południowych będą posiadali mniej oświaty i będą słabszymi jak białoskórcy, póty będą im musieli być poddanymi, i póki różnica co do oświaty i wykształcenia czarnych i białych pozostanie tak znaczną, jaką jest teraz, póty będą zachodziły niesnaski, kłótnie i wykroczenia przeciw prawu. Lecz to dzieje się nie tylko w stanach południowych, lecz i na północy, co nam udowodniają niedawno temu zaszłe hece chińskie w Wyoming, gdzie dzisiaj jeszcze często siła góruje nad prawem.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— „*Wileńskij Eparchialny Wiestnik*" podniósł nowy lament na intrygę polską i to bardzo okropną intrygę. W Białymstoku na Litwie wraz z poblizkim Zabłudowem jest wiele fabryk, a w nich wiele robotników, tak Polaków wyznania katolickiego, jak i Białorusinów wyznania prawosławnego i oto katolicy Polscy taką uknuli intrygę. Święcą oni nie tylko niedzielę i inne święta, ale nawet w dniu 4 marca św. królewicza Każmierza, patrona Litwy, 8 września dzień narodzenia N. P. Maryi, a 1 listopada dzień Wszystkich Świętych i za nic w dnie te nie pójdą do roboty, pomimo jak powiadają „Wiedomosti", że dnie te nie są świętemi! Zbrodnia to większa, że koledzy ich prawosławni postępują odwrotnie. Nie tylko, że gotowi pracować i pracują istotnie nawet w święta prawosławne, byle im za to zapłacono, lecz chętniej garną się w niedzielę do kościoła katolickiego, aniżeli do cerkwi. Teraz postępuje sens moralny. Oto należy katolikom zabronić obchodzenia świąt katolickich, a do wykonywania wyroku tego przysłać kozaków, którzyby przytem pilnowali, ażeby nikt nie zaglądał do kościołów katolickich, bo inaczej i Rosya i prawosławie przepadną z kretesem. Biedacy!

— *Przedsiębiorca* budowy jednego z domów w okolicy alei Jerozolimskiej w Warszawie, jak donosi „Kuryer Warsz.", osobiście wynajął majstrów i robotników. Tymczasem starszy majster, Niemiec, sprowadził na miejsce budowy około dwudziestu rodaków, nakazując polskim robotnikom „iść do domu". Ci jednak nie usłuchali rozkazu, powołując się na przedsiębiorcę. Wszczęło się nieporozumienie, które kierujący robotami załagodził w sposób nieoczekiwany. Oto wydalił starszego majstra wraz z jego protegowanymi. Na miejsce cudzoziemca, robotę otrzymał majster krajowiec.

— *Z Warszawy* piszą: Coraz to straszniejsze wieści, nadchodzące od strony pruskiej o wydalonych ztamtąd naszych ziomkach zmuszają nareszcie do zastanawiania się nad tem nasz świat przemysłowy. Charakterystyczną jest rzeczą, iż o odwecie pomyślał pierwszy cudzoziemiec a mianowicie p. Lindley, przeprowadzający kanalizacyę Warszawy. Wydalił on wszystkich robotników Niemców przy kanalizacyi pracujących, a przyjął na ich miejsce Polaków.

Zapytany ze strony magistratu, z jakich powodów to uczynił, oświadczył chłodno, że robotnik polski jest lepszy od niemieckiego i tańszy. W kontrakcie z miastem p. Lindley ma sobie zapewnioną zupełną niezależność pod tym względem, dla tego czyn jego przyjęto z ogólnem zadowoleniem i zapomniano mu wszystko, cokolwiek dotąd miano mu do zarzucenia.

Toż samo z Niemcami zrobiła fabryka „Union" i zdaje się, że na drodze tej bądź co bądź nie małą zabawkę Niemcom zrobimy, tem więcej, iż z wyjątkiem „Mosk. Wied." i „Now. Wrem.", wszystkie dzienniki moskiewskie są postępowaniem Prus oburzone a rząd i w następstwie cenzura nie mają nic przeciwko takiemu z naszej strony postępowaniu.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— *Piszą* z Koronowa: W tych dniach boleśnie my Polacy zostaliśmy dotknięci. Otóż jedna z gór, które otaczają Koronowo, nazywa się górą Łokietka, ponieważ tam Władysław Łokietek się koronował, od czego powstała nazwa naszego miasteczka. Niemcy zmieniając wszystko co polskie, nazwali tę górę Wilhelmshoehe. A obchodząc uroczystość Sedanu urządzili tam ogromny festyn — a my, mając górę tę vis-a vis, musieliśmy z wielkim bólem serca przypatrywać się im i przysłuchiwać się ich narodowym śpiewom! Tem smutniejsze wrażenie zrobiło to na mnie, że z mego kochanego polskiego Poznania wróciłem.

— W *Czeszewie* pod Miłosławiem wybuchł ogień dnia 10 z. m. w domu gospodarza Pawlaka, w którym straciła życie wdowa Łucya Walczak. Wyratowała była dopiero co wnuczęta i wróciła do palącego się domu, aby wynieść cokolwiek rzeczy, w tem powała spadła na nią i stała się przyczyną jej śmierci.

— *Z pod* Murowanej Gośliny jechał gospodarz A. rychło rano ze zbożem, które miał odstawić do młyna w Głównie. W drodze dogoniło go trzech ludzi obciążonych miechami z drobiem na targ Poznania. Gospodarz uproszony przez nich pozwolił włożyć drób na wóz, za co mu handlarze ci zapłacili 50 fen. Pod Główną zdjęto drób z woza i rozstano się po przyjacielsku. Handlarze drób zabrali znów na plecy i podążyli z nim na targ poznański.

Któż zdoła opisać przerażenie gospodarza, kiedy powróciwszy do domu dowiedział się, że złodzieje tej samej nocy zabrali mu wszystek drób, i że on ten sam drób, mimo wiedzy i woli pomógł odstawić na targ za 50 fen. wynagrodzenia.

Szlązk.

— *Dnia* 9 z. m. odbył się w Gliwicach wiec polsko-katolicki. Marszałkiem obrano księdza dziekana Ruszka, zastępcami ks. Phillippi i posła Zarubę. Przemawiali: X. Engel o szkole a mianowicie o potrzebie uczenia religii w mowie ojczystej; Falkenberg mówił o stósunkach Szlązka odnośnie Polaków w Berlinie; X. Bączek o cnocie i wadach Polaków szlązkich, wymienił pobożności przykłady, wierność w wierze katolickiej, wytrwałość niesłychaną w pracy i niedoli; jako wady wymienił wielką dobroduszność, która sprawia, że Szlązaka obcy wyzyskują, brak oszczędności, który nie pozwala na podniesienie dobrobytu w ludzie; napominał, żeby Górnoszlązacy nie porzucali pięknego stroju narodowego, który ich zdobi. Przemawiali też jeszcze posłowie Zaruba i Szalsza; ostatni mówi słabo po polsku. Po południu pozdrawiał X. Rimel wieców w imieniu księdza Edmunda księcia Radziwiłła. Major Szmula mówił o powodach panującej między ludem biedy i poleca kółka włościańskie jako środek przeciw biedzie. X. Lubecki napomina zebranych, aby starali się o oświatę dzieci i powstaje na lenistwo duchowe. X. Phillippi stwierdza, że główną przyczyną biedy jest pijaństwo. Poleca przeto książki mówiące o pijaństwie. Potem zamknięto wiec okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Dnia* 22 z. m. po południu około godziny 5 wydarzyło się na Wiśle pod Gniewem i Janowem pożałowania godne nieszczęście, gdyż dwoje ludzi, ojciec z synem, znalazło swój grób w Wiśle. Właściciel statku t. zw. berlinki, Ludwichowski, pochodzący z Białej Góry, ze swym starszym synem podjechał łódką do przejeżdżającego tutaj parowca „Danzig" z zamiarem, aby tenże mu berlinkę zaciągnął do Kurcebraku. Po ukończonej ugodzie chcieli obaj od parowca odjechać. W tem prąd wody podsunął ich łódkę pod koło parowca, które im wiosła połamało a łódkę przewróciło. Obaj nieszczęśliwi wpadli do wody, i pomimo niesionej im przez innych żeglarzy pomocy obaj utonęli. Ciał ich dotychczas jeszcze nie znaleziono.

— *Dnia* 20 z. m. wieczorem znaleziono w wodzie przy Czyżykowie pod Tczewem trupa. Sekcya wykazała, że nieboszczyk był pokaleczony. Jest to robotnik Zakrzewski z Subków.

— *Na zebranie* katolików w Chojnicach w sprawie założenia domu chorych pod przewodnictwem Siostr Franciszkanek stawiło się przeszło 300 osób. Przemawiali prof. Węclewski, dr. Lniski i X. prof. Luedke. Zaraz na zabraniu około 30 robotników ofiarowało bezpłatnie usługi swoje na urządzenie ogrodu klasztornego. Członkowie komitetu złożyli już 2380 m. Naczelny prezes pozwolił na odbycie domowej kolekty w powiecie chojnickim, tucholskim, człuchochowskim i złotowskim.

— *Młody kucharz* z Waplewa, liczący zaledwie 20 lat, wystrzelił 17 z. m. na polowaniu; atoli chybił i kula odbiwszy się od dębu trafiła strzelca w pierś i zraniła, tak że biedak drugiego dnia umarł.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— *O znakomitej* fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego, pisze „Gazeta Lwowska":

„Krajowi naszemu przybyła wielka dobroczynna fundacya. Książę Aleksander Lubomirski złożył w wiedeńskim banku dla krajów koronnych sumę dwóch milionów franków w złocie, którą w akcie fundacyjnym, spisanym i podpisanym z JE p. namiestnikiem w pałacu ambasady austryacko-węgierskiej w Paryżu dnia 31 sierpnia r. b., oddał rządowi do dyspozycyi na urządzenie i utrzymanie schroniska dla chłopców opuszczonych lub złego prowadzenia się. Na razie przytaczamy z aktu fundacyjnego tylko główne postanowienia:

Zakład będzie nosić nazwę: „Schronisko fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego" i urządzony zostanie w Krakowie lub jego najbliższej okolicy, w osobno wybudować się mającym gmachu monumentalnym pośród ogrodu. W schronisku pomieszczenie znajdą chłopcy opuszczeni lub złego prowadzenia się, wyznania katolickiego, pochodzenia z Galicyi i W. Ks. Krakowskiego. Zakład zajmować się będzie ich wychowaniem religijnem i moralnem oraz przygotowawczem kształceniem do zawodów praktycznych.

— *Na folwarku* dworskim w Bieniaszowicach, pow. dąbrowskim, zniszczył pożar dwie stodoły z młocarnią i tegorocznym zbiorem. Strata była na 16.000 złr. ubezpieczoną. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Kamionce Strumiłowej spłonęło 6 domów mieszkalnych izraelitów, oraz jeden budynek gospodarczy. Strata pogorzelców, w małej tylko części ubezpieczona, wynosi 11.360 złr. Przyczyną nieszczęścia była wadliwa konstrukcya komina. — Na obszarze dworskim w Odrzykoniu, pow. krośnieńskim, pożar zniszczył większą część zabudowań folwarcznych wraz z plonem tegorocznym. Stratę nieubezpieczoną oceniają na 20.000 złr. Przyczyny pożaru nie zbadano dotychczas.

FRANCYA.

Ostateczne wybory do izb władzy prawodawczej we Francyi okazały, iż republikanizm nie jest jeszcze tak wkorzeniony w sercach francuzkich, jak mniemano.

Wszystkie miejsca utracone przez republikanów zostały zdobyte przez jedno lub drugie stronnictwo monarchicznej prawicy, która obecnie będzie posiadała jednę trzecią część w nowej izbie.

W kraju nie francuzkim monarchiczne stronnictwo posiadające jedne trzecią wszystkich krzeseł, a samo zarazem rozdzielone w trzy mniejsze fakcye, rywalizujące ze sobą i nieprzebłagane w swej nienawiści ku sobie (Bourboni, Orleaniści i Bonapartyści), któremu na przeciwko stojałyby dwie trzecie członków nieprzyjaznych monarchii jakiegokolwiek bądź nazwiska lub rodzaju, nie uważanoby za niebezpieczne dla rzeczypospolitej. Francuzi atoli są narodem wcale nie podobnym do innych narodów świata. Ich demokraci są podzieleni na mniejsze fakcye, które są tak nieubłagane w swej nienawiści ku sobie, jak stronnictwa monarchiczne. Radykalnych „intransigeantów" lewicy nie można prawie liczyć za republikanów (są to komuniści, socyaliści etc.), którzy wolą łączyć się z jedną z fakcyi monarchicznych, aniżeli z republikanami. Celem ich jak i też monarchistów jest zniesienie teraźniejszej konstytucyi Francyi, lecz monarchiści chcieliby przywrócić monarchią (gdyby się tylko mogli ujednać co do osoby, którąby chcieli na tronie osadzić), podczas gdy ci tam chcieliby usunąć senat konserwatywny, ministerstwo odpowiedzialne i nawet izbę deputowaną, jaka teraz istnieje, a natomiast ustanowić „assembly" podobną do konwencyi, jaka istniała we Francyi w r. 1783 podczas wielkiej rewolucyi i rządzić krajem przez absolutny despotyzm nieodpowiedzialnej większości. Francya nie miałaby żadnej korzyści, ani gdyby osadzono na jej tronie Bourbona ze zasadami średnio-wiecznemi, ani skąpego księcia orleańskiego, ani cesarza-parweniusza, ani też gdyby nią mieli rządzić marzyciele tam jacyś za pomocą nepowściągnionego despotyzmu.

Wybory okazały nietylko że rzeczpospolita francuzka jest w niebezpieczeństwie, lecz że republikanie, których dowódzcą jest Ferry, nie zdołają jej ocalić. Ministerstwo pod Brissonem rozpada się już i można się spodziewać w krótkim czasie jego dymisyi. Monarchiści i radykały, działając wspólnie, mogą wywracać każde ministerstwo. Jedynym środkiem utrzymania się republikanów jest to, iż w różne sposoby będą się starali siać niezgodę pomiędzy nieprzyjaciołmi wolności rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita, której życie polityczne zawisło na podobnych warunkach, jakie obecnie we Francyi istnieją, nie może być uważaną za stałą. Nie tak dawno temu miano we Francyi widowisko ludności, która w chwili rozjątrzenia usunęła dobre ministeryum, ponieważ w południowej Azyi została przegrana bitwa nie rozstrzygająca wcale kwestyi tonkińskiej. Ludność podobna powinna znacznie odmienić swój cały charakter, nim będzie mogła czynić to, czego instytucye republikańskie wymagają, tiedy to dopiero rzeczpospolitą można nazwać ustaloną.

Kwestya indyańska.

W Lake Mohonk, N. Y., odbyła się w ubiegłym tygodniu konwencya przyjaciół cywilizacyi Indyan. Ludzie ci, do których należą senatorowie i inne znaczne osobistości, twierdzą, iż kwestya indyańska może być tylko rozwiązaną na mocy zasad sprawiedliwości i równości, iż prawo własności Indyan powinno być zawsze szanowanem, czy ono polega na traktatach dawniej zawartych czy też na rozporządzeniach, które im przeznaczają odpowiadające wynagrodzenia za byłą ich własność. Na przyszłość trzeba się starać, aby Indyanie wsiąkli zupełnie w inne narodowości, a nie pozostali odosobnieni, jak się dotąd działo; władza wykonawcza i prawodawcza powinna: postawić sobie za cel zniesienie rezerwacyj indyańskich, a później także rocznych danin; zmusić Indyan do stania się obywatelami i bronić ich praw obywatelskich; starać się, gdy już zostaną obywatelami, aby rasa ich mięszała się z rasą białą i następnie otworzyć drogę dla cywilizacyi we wszystkich terytoryach Stanów Zjednoczonych bez wyjątku. Środki polecone dla osiągnienia tego celu są:

I. Nadanie Indyanom natychmiast wszystkich praw i przywilejów obywatelskich, włącznie prawa głosowania.

II. Wyznaczenie pewnej części roli dla każdego Indyanina z osobna, pozostawiając zarazem ogólne pastwiska na pewien przeciąg czasu.

III. Zakupienie wszystkiej roli niepodzielonej przez rząd i oddanie jej innym osadnikom.

IV. Pozostawienie w skarbcu na korzyść Indyan sumę na zakupienie takowej roli przeznaczoną.

V. Przedsięwzięcie natychmiast rokowań z Indyanami dla zniesienia traktatów takowej polityce się sprzeciwiających.

VI. Rząd powinien się starać w każdy sposób o utrzymanie pozwoleństwa Indyan dla takiej polityki; gdyby takowe nie mogło być osiągnięte poniejakim czasie rząd powinien postępować podług swej woli, mając jednakowoż interesa i dobro Indyan na celu.

VII. Gdyby się znajdowały dzikie plemiona, któreby się wcale z cywilizacyą nie chciały oswoić, natenczas trzeba ich oddać pod straż, którąby ich wstrzymała od wybryków i zbrodni, i zarazem między nimi zaprowadzić przymusową edukacyą.

VIII. Agenci indyańscy lub inni podobni reprezentanci Stanów Zjed., którzyby bronili interesów i praw Indyan, powinni być utrzymywani póki szczegółowa taka opieka okaże się potrzebną.

IX. Teraźniejszy system wychowania dzieci indyańskich powinien być polepszony i wszystkie posyłane do szkół przemysłowych.

X. Dorosłych Indyan trzeba zniewolić do pracy i ustanowić dla nich pewną liczbę farmerów i nauczycieli, którzyby ich uczyli rolnictwa i innych pożytecznych rzeczy.

XI. Konwencya oświadcza się przeciw gwałtownemu uprowadzaniu Indyan z ich dotychczasowych mieszkań i osadzaniu ich w większych liczbach w rezerwacyach, gdyż to jest postępowaniem nieludzkiem i szkodliwem dla nich, gdyż zapobiega ich cywilizacyi.

Uchwały te zostaną w jak najkrótszym czasie przesłane Kongresowi Stanów Zjednoczonych.

Na konwencyi przyjaciół Indyan był także obecnym Oberly, dyrektor naczelny szkół indyańskich, który oświadczył, iż, gdy wstąpił na urząd, znajdowało się wiele szkół na rezerwacyach indyańskich, lecz że większa część nauczycieli była niezdatną, ponieważ ustanowiono ich nauczycielami nie dla zdolności, lecz z przyczyn politycznych i innych. Winowajcami w tej sprawie są agenci indyańscy, którzy posiadają zanadto władzy i dla tego mianują takich ludzi, którzy im się podobają, czy są zdolnymi lub też nie. Oberly zamierza naprzód wydalić wszystkich nauczycieli niezdatnych i zmusi następnie naczelników rodzin indyańskich do posyłania dzieci do szkoły, lub wstrzyma nieposłusznym Indyanom przeznaczone im racye.

Oberly powiada zresztą, że nauka obszerniejsza nie jest przydatną dla dzieci indyańskich; powinny tylko rozpoznać główniejsze początki i nauczyć się cokolwiek polityki i nauczyć się pracować, aby na swe utrzymanie mogły zarobić. Najgłówniejszą zaś jest rzeczą, aby się nauczyły chodownictwa bydła.

tny, jako dzień urodzin jedynej córki i jako rocznica pierwszego wystąpienia na katedrze uniwersyteckiej przed laty trzynastu. W podróżnej skrzynce znaleziono zwiędły bukiecik konwalii; wspominał go w ostatnich chwilach... „Ze mną do trumny..." wyrzekł gasnącym głosem; brano to za gorączkowe majaczenie.

Żałosne grono ziomków odprowadziło go na cmentarz, zasypało mu oczy garstką ziemi ojczystej, którą tak gorąco ukochał.

Grób jego wznosi się obok grobowca Jenerała Wojczyńskiego. Rzecz godna uwagi: rozproszone po świecie kości naszych poetów, znalazły wiekuisty spoczynek obok kości mężnych wojowników naszych. Niemcewicz spoczywa w Montmorency obok Kniaziewicza; Stefan Witwicki w Rzymie obok Jenerała Kickiego; Woronicz na Wawelu obok Kościuszki, tam, gdzie wkrótce wielki wieszcz narodowy Adam spocznie obok wielkiego króla Jana. Lira i miecz, to dwa oręże, któremi naród nasz od stu lat dobija się niepodległości, odradza z upadku do życia, któremi zdobył chwałę, zdumiewał świat na przemian. Żołnierze i poeci, to jedno, to krew z krwi, to kość z kości narodu! Ażaliż nie był wielkim poetą ów król bohater, który uchronił Europę od muzułmańskiego jarzma?.. nie byłże poetą ów Kościuszko w kmiecej siermiędze, na którego hasło krew kmieci zmięszała się z krwią szlachty na polach racławickich? nie byliż poetami owi legioniści, którzy z pieśnią na ustach, od podnóża Pyramid po lodowiska Moskwy znaczyli krwią ślady stóp swoich, w pogoni za ideałem drgającej w ich sercach ojczyzny.

Ażaliż znów poeci nasi nie walczyli słowem jakby mieczem? Tak zaprawdę! Śpiewy historyczne Ursyna, hymny Woronicza, pieśni Brodzińskiego, przygotowały cały zastęp bohaterów listopadowych. A cóż powiedzieć o Mickiewiczu, który piorunem słowa zbudził naród do czynu, wyrwał go z poziomych trzęsawisk, a pchnął ku słonecznym wyżynom, w przestrzenie bez granic, bez końca, który potęgą pieśni skuł ramię z ramieniem, serca i myśli zestrzelił w jedno niewygasłe ognisko, który kochał i cierpiał za miliony!

Za miliony kochał też i cierpiał Kazimierz Brodziński. Ten prawy *Kmieć Boży*, jak go nazwał czcigodny nasz Bohdan, rozsiewał pełną ręką przeczyste ziarno wiary i miłości, co przepełniało jego duszę. Rozsiewał to ziarno w pełnych uroku pieśniach, wyśpiewanych językiem godnym mistrzów złotej epoki; rozsiewał je z katedry, podnosząc wszystko, co niepożytym blaskiem zajaśniało w przeszłości, co się stało podwaliną dziejowego bytu naszego; rozsiewał je, przykładając ucho do serca maluczkich i pogardzonych i odkrywając w niem żywe zdroje odrodzenia ojczyzny naszej. Ostatnią garść tego ziarna, wydobytą z piersi rozdartej, *Boży Kmieć* rzucił w pieśni łabędziej braciom swym na tułactwie. Głos to proroczy, tchnący najwyższem namaszczeniem.

„Czuwajcie, woła on, wszystkie matki, wszyscy mistrze i kaznodzieje! Wszelka żywa dusza polska pragnij a czuwaj, bo nie wiesz miejsca ani czasu, w którym powołaną być możesz. Czuwaj każdy, czyś prostak, czy mędrzec, czy mąż, czyli słaba niewiasta! Czuwaj na każdy wiatru powiew!"

Oto testament konającego zapaśnika co styrawszy siły w długich a ciężkich bojach, przekazuje potomnym święty oręż, którym naród wywalczy niepodległość i chwałę!

KONIEC.

CHICAGO.

Donieśliśmy w swoim czasie Czytelnikom *Gaz. Pol.*, iż w sprawie Mulkowskiego, który nie tak dawno temu zamordował Agnieszkę Kledziak, pisano do zarządu domu poprawy w Rawiczu, gdzie oskarżony był uwięziony za morderstwo popełnione w Poznańskiem. W tych dniach otrzymała policya odpis, z którego się dowiadujemy, iż Franciszek Mulkowski, uczeń ciesielski, liczący obecnie lat 46½, został w d. 12 marca 1860 r. skazany przez sąd powiatowy w Poznaniu na śmierć za morderstwo. Wyrok ten został zmieniony przez króla pruskiego na dożywotnie więzienie. Od 15 kwietnia 1861 r. aż do 9 marca 18 4 r. był Mulkowski uwięziony w Rawiczu, zkąd go puszczono na wolność, gdyż został ułaskawiony. Mulkowski, którego proces się rozpocznie w ostatnich dniach bieżącego miesiąca, powiada, że w starym kraju nikogo nie zamordował.

— Niejakiś John Lawler, człowiek, który się już kilka razy znajdował za kratami, zabił w środę po południu na rogu 39 i Beers ul. 22 letniego Edwarda Murphy, z którym się już dawniej był pokłócił. Morderca zadał ofierze trzy rany wystrzałami z rewolweru i uciekł. Nie schwycono go dotąd. Przyjaciele zmarłego szukali mordercę wszędzie, chcąc go natychmiast powiesić, lecz nadaremnie.

— Bednarze w *Stock Yard'ach* zastrajkowali. Żądają $3.00 dziennie, podczas gdy właściciele chcą płacić tylko $2. 50.

— W miesiącu wrześniu umarło w Chicago 1044 ludzi, z tych 490 dzieci nie liczących jeszcze 5 lat. W 14 wardzie zabrała śmierć 174 osoby. Główniejszemi przyczynami śmierci były: cholera infantum, która zabrała 69 dzieci, na dyfteryę umarło 77, tyfus 95, suchoty 88, kurcze 69 (dzieci), słabość serca 18, zapalenie płuc 35, zapalenie wnętrzności 38, zapalenie żołądka 32, przypadkowo 40 osób, zamordowanych zostało 6, samobójstwo popełniło 8 osób itd Ze zmarłych urodziło się w Chicago 521, w innych częściach Stan. Zjednoczonych 146, reszta zaś w krajach zagranicznych.

— Robotnik Józef Kledziak, wracający w sobotę na wieczór od pracy, został na 47 ulicy przejechany przez pociąg Fort Wayne kolei. Utracił obie nogi.

Nowy zaszczyt
dla Polaków w Chicago.

Dyniewicz, mający przyjazne stosunki z p. P. O. Stensland, członkiem komitetu edukacyjnego miasta Chicago, nadmienił mu niedawno temu, iż szkoła publiczna przy Division i Cleaver ul., jako leżąca w środku dzielnicy zamieszkałej przez prawie samych Polaków, mogłaby nosić nazwę polską jak np. *Kościuszko School*. Pan Stensland obiecał się zająć tą sprawą i doprowadził do tego, że szkoła ta od przeszłej środy (7 bm.) nazywa się „Kosciusko School". Wiadomość tę potwierdziły we czwartek ubiegłego tygodnia wszystkie dzienniki wychodzące w Chicago.

Na kamieniu wmurowanym zostanie nazwa tej szkoły wyryta.

Z naszej strony winniśmy za przysługę tę złożyć panu Stensland publiczne podziękowanie.

Podajemy poniżej w tłómaczeniu wyciąg z mowy ob. Stensland przed wydziałem edukacyjnym:

„Zdaje mi się, iż dobrem jest prawidłem, jeżeli szkoła jakakolwiek nosi miano mające znaczenie dla dzieci i publiczności w ogóle. Nazwisko, które proponowałem dla tej szkoły, odpowiada zupełnie temu prawidłu.

Tadeusza Kościuszki sława, o ile się tyczy wolności, jest znaną po całym świecie ucywilizowanym, a w żadnym kraju nie jest nazwisko jego lepiej znanem jak właśnie tutaj w Stanach Zjednoczonych. Rozpocząwszy świetną swą karyerę w armii Washingtona, walczył on podczas wojny rewolucyjnej w obronie idei i zasad, na których polega polityczna nasza instytucya, i wskutek tego walczył także w istocie chociaż bezpośrednio tylko w obronie naszego publicznego systemu szkolnego."

WASHINGTON.

Washington, 7 paźdz. Jenerał Crook donosi o ruchach Apachesów, jak następuje: Indyanie znajdują się od dwóch dni w górach Chiricahua. Wczoraj zostali wypędzeni przez policyę indyańską i żołnierzy i udali się do doliny „Sulphur Springs." Ukradli dużo koni, tak, że im ich nie brak, a jak słyszałem dzisiaj, przedostali się oni do gór Dragoon. W górach Chiricahua zabili dwóch ludzi, pomimo iż usiłowano w wszelkie sposoby donieść osadnikom o grożącem im niebezpieczeństwie. Dwie kompanie 10 pułku konnicy i jedna z 4go ścigają ich. — Inny telegram donosi, że widziano oddział Apachesów w pobliżu Wilson, Ariz.

Washington, 9 paźdz. Na miejscu Zabryskiego, prokuratora Stanów Zjednoczonych w terytoryum New Mexico, który dla przyczyn politycznych wziął dymisyę, został zamianowany Tomasz Smith z Warrentown, Ky.

— Ze sprawozdania pocztmistrzów okazuje się, iż prawie każdy jest zadowolony z nowego pospiesznego systemu pocztowego.

— Apachesy, których rezerwacya znajduje się obecnie w Arizona Ter., mają na wiosnę roku 1886 opuścić teraźniejsze swe siedziby i przenieść się do terytoryum indyańskiego.

Washington, 10 paźdz. Z floty znajdującej się nad wybrzeżem Azyi nadchodzi wiadomość, że na amerykańskim statku wojennym *Ossipee* umarło 3 majtków na cholerę.

— Bióro rolnicze donosi, że zbiór pszenicy w roku bieżącym wynosi 340 milionów buszli; kukurudzy będzie około 1,960,000,000 buszli; owsa zebrano 600 milionów buszli; stan bawełny spadł z 87 na 78 procent; żyta zebrano w przecięciu 10½ buszli z akra, o 2 mniej jak w roku przeszłym; zbiór jęczmienia obliczono na 22 buszle z akra. Stan ziemniaków zmniejszył się o 11 proc., gdyż w New York, Michigan i innych stanach okazała się zgnilizna ziemniaków.

AMERYKA.

Pomimo, iż stan bawełny znacznie się pogorszył w ostatnim miesiącu, można się jednakowoż spodziewać o 16 procent lepszego zbioru jak w roku zeszłym.

— Najwyższy sąd stanu Michigan uznał, iż nowe prawo wyborcze sprzeciwia się konstytucyi stanu i jest dla tego nieważnem. Demokraci są zadowoleni z tego wyroku, republikanie zaś nie.

— W stanach nowo angielskich nie udały się ziemniaki tak, jak się tego spodziewano; zbiór będzie o ⅓ część mniejszy, a ziemniaki nie są tak dobrego gatunku, jak w roku ubiegłym.

— W stanie Connecticut odbyły się w ubiegłym tygodniu wybory gminne. W wielu gminach chodziło o to, czy ma być *license* płacony lub też nie. Republikanie zwyciężyli w większej części gmin. Powodem tego ma być, że niezawiśli (*mugwumps*, jak ich tu nazywają), którzy w roku ubiegłym głosowali za demokratami, głosy swe przy teraźniejszych wyborach oddali na korzyść kandydatów republikańskich. W 80 z 165 gmin chodziło o kwestyą „license'u". W 51 gmin wybory wypadły na korzyść takowego, w 29 na przeciw. W 85 innych gminach głosowano już w roku ubiegłym o kwestyę tę; wtenczas wygrali przeciwnicy prohibicyonistów i dla tego też mają przewagę dotąd w większej części gmin stanu Connecticut.

— Bióro rolnicze stanu Kansas donosi, iż w stanie Kansas wynosi zbiór pszenicy 11 milionów buszli tylko, jednę trzecią część zwyczajnego zbioru. Wywieść nie będzie można nic. Kukurudza udała się dobrze i można się spodziewać 144 mil. buszli, o 51 mil. więcej jak w przecięciu w ostatnich 5 latach zebrano.

— Pomiędzy tak nazwanym East River, pod Nowym Yorkiem i cieśniną Long Island (Long Island sound) znajdowało się dużo skał, które szkodziły bardzo żegludze i były przyczyną wielu nieszczęść (dla czego też nazwano owe miejsce *Hell-gate*, brama piekieł). Już dawniej usunięto kilka mniejszych skał, a w sobotę o godzinie pierwszej wysadzono w powietrze największą z nich *Flood Rock* mającą na powierzchni około 9 akrów obszaru, przedsięwziąwszy nasamprzód wszelkie środki bezpieczeństwa ludzi, okrętów i budynków. Nad usunięciem tej skały poczęto już w r. 1875 pracować. Od roku 1875 aż do tego czasu bito szyby, tworzono tunele i wiercono dziury (13,286), w których zaprowadzono materyę rozsadzającą tak nazwaną *Rackarot*. Za pomocą elektryczności zapalono wszystkie naboje w w jednej i tej samej chwili. Wysadzenie w powietrze odbyło się bez najmniejszego wypadku. Pozostaje teraz tylko jeszcze usunięcie kawałków rozsadzonej skały.

— W Buffalo poczęto wszczepiać ospę dzieciom chodzącym do szkół publicznych i gminnych, aby zapobiedz rozszerzaniu się ospy.

— Władza prawodawcza stanu California uchwaliła w ubiegłej zimie prawo, na mocy którego każde stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia, prowadzące interesa w stanie California, powinno płacić jeden procent swych dochodów w owym stanie, na utrzymanie i wspomożenie chorych lub niezdolnych członkow straży ogniowej i w nędzy pozostających familij po ich śmierci. Prawo to wchodzi w życie z dniem 1 grudnia rb. Stowarzyszenia, do których prawo to się odnosi, wniosły protest.

Z grodu śmietankowego.
(Milwaukee).

— W sobotę ubiegłego tygodnia spadła 23 letnia Małgorzata Szreder, czyszcząca okna na drugim piętrze domu położonego pod No. 308 Grand Avenue na ullicę i złamała kark.

— Arcybiskup Heiss nie zezwolił na otworzenie kościoła św. Jadwigi w przeszłą niedzielę, pomimo iż różne komitety parafian go o to prosiły i każdy się pozwoleństwa spodziewał.

Bunt w St. Louis.

Z powodu strajku woźnic kolei konnych w St. Louis, trwającego od przeszło już tygodnia, powstały w mieście tem znaczne rozruchy w dniu 8 bm. Około 10,000 ludzi zgromadziło się o piątej po południu na Pine ulicy, pomiędzy 6tą i 10tą ulicą, i w mniej jak 10 minutach zostało dwadzieścia wagonów kolei konnych zniweczonych lub też wykolejonych. Były to wagony czterech linii — Union Depot, Gravois, Mound City i Tower Grove—na których to liniach służba kolejowa zastrajkowała. Kompanie kolei najęły innych ludzi, którzy usiłowali doprowadzić wozy na miejsce przeznaczenia. Gdy pierwszy wagon przybył do 6 ulicy, pospólstwo zatrzymało go, przecięło szleje i lejce i pognało konie czy też muły w poboczną ulicę. Woźnicę pobito, i zrzucono z wozu, następnie popchnięto wagon, znajdujący się tutaj na małej spadzistości, który przejechał przez leżącego na ziemi woźnicę i następnie się wykoleił. Tak samo postąpiono z drugim wagonem. Woźnica i konduktor zdołali uciec. Pospólstwo zapełniło tymczasem całą ulicę. Każdy wóz kolejowy doznał podobnego losu. Dziesięć z nich zostało potrzaskanych, tak, że już niepodobieństwem jest je wyporządzić. 6 mułów zaś zostało tak pokaleczonych, iż trzeba je było zastrzelić. Gdy bunt się rozpoczął, znajdowało się tylko 2 policyantów w pobliżu; gdy zaś ich więcej nadeszło było już po szkodzie. Superintendent „Union Depot" linii został tak uderzony przez jakiegoś człowieka, iż runął o ziemię, jakoby był zabity. Gdy policya usiłowała aresztować napastnika, powszczęła się między nią i pospólstwem bójka, w której napastnik został trzy razy rzucony o ziemię i dwóch policyantów zostało poranionych cegłami. Policya zdołała go nareszcie uprowadzić, lecz w drodze jeszcze musiała się bronić przeciw pospólstwu, z którego 6 czy 7 otrzymało rany. Tymczasem usiłowano spalić wykolejone i rozbite wozy, lecz nadszedł oddział policyi, który począł rozpędzać pospólstwo. Na każdym prawie narożniku rozpoczęły się bójki i aresztowano wskutek tego około 50 osób biorących w nich udział. Burmistrz miasta przybył na miejsce rozruchów i o mały włos byłby został uderzony cegłą. Nadeszło wkrótce jeszcze 200 policyantów, przed którymi pospólstwo poczęło ustępować, wybijając po drodze okna itd. Około godziny ósmej zapanowała nareszcie spokojność.

I w innych częściach miasta zaszły podobne sceny. Tu i owdzie zostały okna powybijane, wagony wykolejone itp. Dla bezpieczeństwa miasta ustanowiono jeszcze 200 specyalnych policyantów.

W dniu 9 bm. przed południem było wszystko spokojnem w St. Louis, lecz po południu nastąpiły znów znaczne zamieszki. Nasamprzód powstał rozruch na Choutesa Ave., gdzie pospólstwo wykoleiło znów kilka wozów i poniewierało konduktorów i woźnice. Następnie uderzyli strajkerzy na kilkanaście wozów Union Depot linii, oddalonych o kilka kroków od głównej kwatery policyi. I tutaj zaczepiono służbę kolejową; jeden z konduktorów został tak poniewierany, iż bez-przytomny upadł na ziemię. Strajkerzy nie uważali nawet przy przewracaniu wozów na to, czy się w nich znajdowali pasażerzy, lub też nie, i wskutek tego zostały dwie damy, które na moście na 12 ulicy nie zdołały dość szybko wyskoczyć z wozu, znacznie pokaleczone. Nadeszła policya, która aresztowała kilku strajkerów i rozpędziła resztę.

O godzinie 2giej wybuchły rozruchy na Cass Ave. i wprawdzie na przestrzeni pomiędzy 9 i 14 ulicą. Tutaj zostało 12 wozów wykolejonych, konduktorzy i woźnicy poniewierani, konie i muły od wozów odcięte i puszczone na wolność. Później powtórzyło się to samo na O'Fallon ulicy. Następnie złączyli się strajkerzy z Cass i Ave. O'Fallon ulicy i dopuszczali się różnych przestępstw po ulicach, wskutek czego prawie wszystkie składy zostały zamknięte. O tym samym czasie powstał rozruch na 8 ulicy, gdzie pospólstwo zajęło się wykolejaniem wagonów Lindel linii.

O trzeciej godzinie otoczyło na Stoddard Ave. około 50 ludzi wóz Union Depot linii, wskutek czego wywiązała się bójka podczas której policyant Hannon zastrzelił niejakiegoś John'a Havey.

W sobotę nie dopuścili się strajkerzy żadnych nadużyć, lecz w niedzielę zatrzymali na Broadway kolei 8 wozów i odpędzili konduktorów i woźnice. Policya nadeszła natychmiast i aresztowała 12 z pospólstwa. Na innej miejscowości na tej samej kolei rzucano kamieniami do przejeżdżających wagonów i potłuczono okna. Nagromadzono także dużo cegieł i kamieni na torze, które jednakowoż przez policyę zostały usunięte a naczelnicy biorących udział w tem bezprawiu zostali aresztowani.

Wydział wykonawczy „rycerzy pracy" postanowił ofiarować władzy miasta 800 członków tego stowarzyszenia, którzyby jako policyanci specyalni pomagali władzom w utrzymywaniu porządku.

Praca.

— Strajkerzy w kopalniach węgli Union Pacific kolei w Gross Creek wrócili znów do pracy.

— Z Woods Run, Pa., donoszą, że strajkerzy w pięciu kopalniach 3 okręgu wrócili do pracy, pod warunkami przez nich stawionemi. W innych kopalniach ma się także w tych dniach rozpocząć pracę.

— Gwoździarze spółki „Kimberly i Co." w Sharon, Pa., wrócili do pracy po cenie, jaką w roku ubiegłym dostawali. Strajkerzy cieszą się z swego zwycięztwa.

Pożary i Nieszczęścia.

W Wappinger Falls, N. Y., spaliła się w środę ubiegłego tygodnia przędzalnia własność Franklin-Dake Kompanii. Strata wynosi $100,000. 200 robotników utraciło wskutek pożaru pracę.

— W wielkim składzie materyałów piśmiennych i drukarni spółki „Crocker & Co.," na Rush ulicy w San Francisco wybuchł pożar w dniu 8 bm. W niezmiernie krótkim czasie ogarnęły płomienie cały budynek, tak, iż nie było można nic z niego wyratować. Strata ogólna wynosi $500,000. Przy pożarze nie obeszło się bez nieszczęścia. Czterech członków straży ogniowej zostało zasypanych w gruzach muru, który się wywalił. Wydobyto ich wprawdzie, lecz dwóch już nie żyło. Nazwiska ich są: Marcin Hannan i Piotr Heaty.

— W lesie niedaleko od Oconto, Wis., rozszarpały niedźwiedzie niewiastę i dwoje dzieci, szukających tamże zabłądzone krowy.

— W Stillwater, Nebr., zniszczył pożar w dniu 9 bm. przędzalnię A. B. Sutton'a. Strata $25,000.

— W tym samym dniu spaliła się fabryka sprych i heblarnia Tomasza Thompsona w Williamsport, Pa. Strata 50 tysięcy dol.

— W Chippewa Falls, Wis., uległo pożarowi w tym samym dniu 10 budynków. Strata 15 tysięcy dol. Kilkanaście osób poparzyło się

— W Pierce powiecie, Nebr., sroży się pożar preryowy.

— W pobliżu Bismark, Dak., palą się także prerye.

— W Chico, Cal., spaliły się w dniu 10 bm. dwa spichlerze, w których się znajdowało 50,000 miechów pszenicy. Strata wynosi 125 tysięcy dol.; zabezpieczenie jest bardzo nieznaczne.

— W Kopalni należącej do spółki *Godfrey i Clark*, właścicieli papierni w Tarentum, Pa., nastąpiła w niedzielę eksplozya gazu ziemnego, wskutek której trzech robotników zostało śmiertelnie poparzonych.

— W Willows pod Davisville, Cal., wybuchł w d. 11 bm. pożar, który zniszczył wszystkie domy znajdujące się pomiędzy bankiem i hotelem *Crawford House*. Strata wynosi $100,000.

Przestępstwa.

W Washington aresztowano w tych dniach 8 Włochów (pomiędzy nimi dwie niewiasty) trudniących się wydawaniem fałszywych pieniędzy.

— W dniu 8 bm. został w Belleville, Ill, skazany na śmierć Noah Morriman, który w kwietniu rb. zabił swoją żonę.

— Z La Crosse, Wis., donoszą iż w pobliżu Galesville uwięziono w dniu 8 bm. James'a Kelly, który w kilka dni przedtem zamordował w La Crosse niejakiegoś Patrick'a Kennedy.

— Z Minonk, Ill., wyjechał w dniu 1 bm. W. Guy, tamtejszy handlarz węglami, udając się w podróż do Streator, Ill., z powodu interesów. Miał się wrócić w dniu następnym, lecz dotąd się nie zjawił i poszukiwania za nim były bezskuteczne. Władze obawiają się, że stał się ofiarą zbrodni, gdyż wyjeżdżając miał znaczną sumę pieniędzy przy sobie.

— W Urbana, O., otruła w tych dniach swoje dziecko i następnie siebie niejakaś W. McCluskey.

— W Eau Claire, Wis., został skazany w dniu 8 bm. na dwa lata domu poprawy niejakiś Edward Monroe, za skradzenie konia i woza w miesiącu czerwcu.

— Z domu poprawy w Santa Fé, N. M., usiłowało w piątek po południu uciec 25 więźniów, którzy pracowali w podwórzu więziennem; dostali się już do bramy, lecz zostali przyjęci przez straż w taki sposób, iż 23 się poddało. Dwóch usiłowało uciec do poblizkiego boru; puszczono się w pogoń za nimi, podczas której raniono ich wystrzałami z rewolwerów a następnie schwycono.

— W Wesley, Rhode Island, zastrzelił w dniu 10 bm. Ryszard Oryle swoją żonę i wystrzelił następnie do siebie, lecz zadał sobie lekką tylko ranę. Przyczyna zbrodni nie jest znaną.

— Z Cedar Rapids, Ia., donoszą pod d. 10 października: Tutaj odebrał sobie dzisiaj życie przez powieszenie 16 letni Antoni Pauliska; 7 mil ztąd zastrzelił się farmer Józef Tripkasz z powodu niesnask domowych, a agenta od maszyn do szycia Józefa Strylskiego napadnięto w pobliżu miasta i obrabowano.

Apachesy.

W wielu powiatach terytoryum Arizona wynaleziono stare prawo wyznaczające $250 za „scalp" (skóra z włosami zdarta na znak tryumfu z czaszki nieprzyjaciela) indyański. Na mocy tego prawa, które właściwie jest tylko rozporządzeniem komisarzów powiatowych, zbierają się osadnicy i skotarkowie (cow boys) z Cochise, Pima i Yavapai pow. w oddziały, które będą ścigać Apachesów. Komisarze powiatowi podwyższyli zresztą nagrodę za „scalp" indyański na $500, gdyż widzą, iż to jest jedynym środkiem do pozbycia się Apachesów. Osadnicy postanowili sami sobie pomódz, gdyż władze wojskowe bardzo niedbale w tej sprawie postępują. Wytępienie czerwonych szatanów jest ich hasłem.

Sprawy polskie i słowiańskie.

Śledztwo w sprawie Klary Groblewskiej, drugiej żonie salonisty Józefa Groblewskiego w Brooklynie, N. Y., zostało w dniu 8 bm. ukończone przez „coroner'a" Menninger. „Jury" uznała, iż niewiasta ta umarła wskutek arszeniku, danego jej przez jej męża Józefa, któremu w zbrodni tej pomagała służąca Winifred Hanley. Groblewski jest także oskarzony o zatrucie pierwszej swej małżonki.

— W dniu 8 bm. został zabity w Bay City Kaźmierz Andrzejewski. Pracował w żupie spółki „Bradley & Co.", gdzie nań spadło kilka miechów z solą ważących przeszło 600 funtów.

— Polski chłopiec, pracujący w kopalni węgli Łukasza Fiddler w Shamokin, Pa., który był zatrudniony zbieraniem kawałków łupkowych potknął się podczas pracy w dniu 9 bm., wpadł pomiędzy walce i został rozmiażdżony.

— Pan Stanisław Wejna, z Shamokin, Pa., donosi nam co następuje: W kopalni węgli w Mounth Carmel, Pa., został Jan Drzycimski, pochodzący z W. X. P., tak niebezpiecznie skalaczony, że po ledwie trzy tygodniowem męczeniu się umarł. Pogrzeb odbył się w dniu 5 paźdź.

Kronika kościelna.

Telegram z Rzymu donosi, iż przew. ks. Quigley, wikaryusz jeneralny dyecezyi w Charleston, S. C., został zanominowany przez Ojca św. domowym prałatem jego z tytułem: Monsignor. Pierwszy to ksiądz w stanach południowych, który dostąpił tego honoru.

— Z Nowego Yorku donoszą pod dniem 7 października: Ksiądz pewien, który o trzeciej godzinie po południu opuścił dom kardynała McCloskey, mówi, iż kardynała śmierci można się spodziewać w każdej chwili; jest bardzo słabym i najdłużej może żyć tylko kilka dni. Przyczyną słabości jest podeszły wiek.

Pod dniem 10 bm. donoszą: Kardynał McCloskey zakończył dziś rano życie w kilka minut po godzinie pierwszej.

— Z New Yorku donoszą także pod dniem 10 października: Lekarze Rango i Townsend balsamują zwłoki śp. kardynała McCloskey, które następnie zostaną przewiezione do katedry, w której pozostaną na katafalku aż do czwartku. W tym dniu o godzinie ½11 rozpocznie się nabożeństwo żałobne. Przew. arcybiskup Corrigan będzie celebrował mszą żałobną; mowę zaś będzie miał przew. arcybiskup Gibbons z Baltimore. We wtorek i środę o 4 godz. po południu i w czwartek o godz. 9 z rana odśpiewają księża oficium dla zmarłych.

Zwłoki zostaną umieszczone w sklepieniu pod katedrą, gdzie się także znajdują zwłoki arcybiskupa Hughes

Kardynał McCloskey.

John McCloskey urodził się w Brooklynie w dniu 10 marca 1810, studya teologiczne odbywał w kolegium w Mount St. Mary, a odebrawszy w dniu 9 stycznia 1834 r. niższe święcenia, udał się do Gregoryańskiego Uniwersytetu w Rzymie, gdzie odebrał święcenia kapłańskie. Był przez niejakiś czas kapelanem następnie proboszczem przy kościele św. Józefa w Nowym Yorku; w r. 1841 został zamianowany przez biskupa Haughes prezydentem nowoutworzonego kolegium św. Jana w Fordham, N. Y., lecz wyrzekł się tej godności już w roku następnym, aby znów objąć zarząd gminy św. Józefa. Licząc dopiero lat 34, został w dniu 10 marca 1844 [w rocznicę swych urodzin] konsekrowany biskupem jako koadjutor biskupa a później arcybiskupa Hughes, objął w roku 1857 dyecezyę Albany, stał się w r. 1864 następcą zmarłego arcybiskupa Hughes i został w dniu 15 maja 1875 przez Ojca św. Piusa IX, nominowany kardynałem.

Nowe czasopisma, powstające w Ameryce „jak grzyby po deszczu" a nie rokujące długiego życia, oburzają się na „Gazetę Polską", ponieważ w ostatnich numerach potępiła niegodne postępowanie ludności polskiej w rozmaitych miejscowościach, jak South Bend, Toledo, Lemont, Milwaukee i Cleveland — w którem to ostatniem mieście nawet ksiądz Kołaszewski zagroził exkomunikacyą tym, którzyby na nieprawne cele użyć mieli dynamitu.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że lud polski w ogóle potępia podobne wybryki rozjątrzonych namiętności i się ich wystrzega; jest atoli też faktem udowodnionym, że od niedawnego czasu zaczynają się okazywać pomiędzy niektórymi Polakami dążności socyalistyczne i komunistyczne, podsycane zwłaszcza przez ludzi przesiąkłych podobnemi ideami, którzy będąc miesiąc lub 2 tylko w Ameryce, nie znając bynajmniej stosunków tutejszych, obierają się niby-to przewódzcami narodowości, starają się burzyć lud i siać niezgodę i nienawiść pomiędzy Polakami.

Póki podobni ludzie nie poczęli się tutaj zjawiać, póty nie słyszano o zajściach narodowość naszą hańbiących; Polacy tutejsi żyli zgodnie i spokojnie, słuchali przykazań Bozkich i Kościelnych i rady ich dusz-pasterzy, którzy im niezawodnie nic złego nie doradzali ani i teraz nie doradzą.

W zaiste piękny sposób starają się owi „samozwańcy" krzewić jedność i braterstwo i ożywiać narodowość.

Iż starają się tylko zamydlić ludowi oczy, widzimy z ich twierdzenia, iż pisma niesprzyjające Polakom wymyślają tylko podobne zajścia, o jakich w ostatnich czasach donoszono. Dziwna to rzecz, że prawie wszystkie główniejsze gazety w Ameryce, czy to wychodzące w angielskim, niemieckim, francuzkim, czeskim itp. języku podały w jednym i tym samym dniu wiadomość o zajściach w Cleveland, Milwaukee itd. Niepodobną przecież jest rzeczą, aby redaktorowie wszystkich czasopism w jednej *i* tej samej chwili mogli sobie podobne rzeczy wymyślić. Niepodobną także jest rzeczą, ażeby wszystkie czasopisma były nieprzyjazne Polakom. Na dowód tego podajemy tylko *Public Opinion*, czasopismo angielskie wychodzące w San Francisco, które nigdy nieprzyjaźnie przeciw Polakom nie występowało i bardzo często ich broni, a które w ostatnich tygodniach Polaków biorących udział w ostatnich zajściach potępiało.—

Podług naszego zdania powinnyby czasopisma sprzyjające buntom i do takowych podburzające, być wzięte pod dozór policyjny. My zaś zresztą nie życzymy sobie żadnych z niemi styczności.

☞ Kto przysłał z Burk Falls dwa dolary na Gazetę? Nazwisko nie było podane.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swej żony Józefy z domu Wiece z męzkiej Betlejewskiej, o której już około 15 lat nie mam żadnej wiadomości, przebywać ma w Neoraska. Jan Betlejewski, (40—42) 27 Sangamon Str., Chicago, Ill.

Poszukuje nauczyciela dla Alberta, Minn., kt.ryby uczył po polsku, po niemiecku trzy godzin tygodniowo i choć trochę po angielsku. Board darmo. Proszę się zgłosić do: Rev. Piotr Chowaniec. Swan River, Ledoux P. O., Morrison Co., Minn.

Antoni Spitalski poszukuje swego brata Kazimierza Spitalskiego, który wyjechał 18 miesięcy temu ze St. Paul za pracą. Ktoby z Rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, niechaj raczy donieść do: Marcin Czerwiński, 42—45 792 Cook str., St. Paul, Minn.

Poszukuję mego stryja Antoniego Pałukę pochodzącego z powiatu wągrowieckiego, W. X. P. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem: Franciszek Pałuka, 41 Chapin st., Chicago, Ill.

Poszukuje mego męża Edwarda Adamowskiego, krawca, pochodzącego z Frysztaka z Galicyi. We wrześniu 1883 przybyliśmy razem do Ameryki. Mąż mój dostał pomieszania zmysłów i został z Chicopee, Mass., wysłany do szpitala w New Yorku. Od tego czasu nie mam najmniejszej o nim wiadomości. Ktoby z Rodaków wiedział cośkolwiek o nim, niech mi raczy donieść pod adresem: Maryanna Adamowska. care of Wojciech Tuieja, Chicopee, Mass.

Poszukuję w ważnym interesie brata mego Michała Marczyńskiego, pochodzącego z Jaroszewa pod Żninem pow. szubińskiego, W. X. Pozn., który przybył do Ameryki w 1870 r. Ktoby z Rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, lub sam, niech raczy donieść pod adresem: Tomasz Marczyński, 221 Coit st., Buffalo, N. Y.

Posiedzenie TOWARZYSTWA POLITYCZNEGO w Brooklynie odbędzie się pod No. 34 Grand Str. E. D. w Niedzielę, dnia 18 Października, o godzinie 8tej wieczorem. Życzący sobie wyjąć papiery obywatelskie raczą zgłosić się po tykiety.

T. KORNOBIS, Prez.
E. ODROWĄŻ, Sekr.

Wygrana w karty.

Powiastka norwegska.

Podług nieznajomego autora opracował

Jan Nepomucen Jankowski.

(Ciąg dalszy).

Nerwy moje były w najwyższym stopniu rozstrojone, a ręce drżały jak osowe listki — nie z uciechy, iż odegram konia, lecz z obawy, bym i tej ostatniej jego własności nie wygrał. Z gruntu serca żal mi go było.

Mój przeciwnik zażył jeszcze jednę pigułkę i począł mięszać karty.

— Jesteś szczęśliwym człowiekiem—zauważył — a jeżeli się nie mylę, to równie rzetelnym jak i uczciwym. Dla czegożbym nie miał ciebie mianować moim spadkobiercą? Masz ty żonę?

— Nie! — odpowiedziałem.

— Ale prawdopodobnie jesteś zaręczonym; wiek twój po temu.

— Nawet zaręczonym nie jestem — odpowiedziałem. W tak ustronnej okolicy jak nasza, dziewczęta są rzadkością, a ja żadnej jeszcze nie napotkałem, którąby mi się podobała i którąbym za żonę pojąć pragnął.

— To twoja wina — odrzekł mi na to. — A może zbyt przebierasz i biednego dziewczęcia zaślubić nie chcesz.

— Niesłuszny mi pan zarzut uczyniłeś. To chyba może jest główną przyczyną, iż postanowiłem się z taką jedynie dziewczyną ożenić, do którejbym czystą a głęboką miłość uczuć zdołał. Takiej dotychczas na drodze mego życia nie napotkałem.

— Jak widzę, to bardzo wybrednym jesteś! — wyrzekł tak od niechcenia. — Ale może i lepiej. Nic łatwiejszego, jak się ożenić, a częstokroć lekkomyślny ożenek zatruwa pożycie i ukraca życie, a od żenić się trudno. A przecież może się znajdzie jaka młoda...

Nie dokończywszy zdania, podał mi karty i gra się rozpoczęła.

— Może wam się to nie prawdopodobną wydawać będzie, gdy powiem, że znowu wygrałem. Nie podobna mi opisać uczucia, jakie mną owładnęło. Z rozpaczy prawie zerwałem się z miejsca.

— Mój panie! — zawołałem gwałtownie — sądzisz niezawodnie, że chcę ci odebrać pieniądze i konia. Mylisz się bardzo. Tu są twoje pieniądze, a ja konia zabieram. Zresztą, jeżeli to panu przyjemność sprawi, to zatrzymaj wierzchowca za umówioną cenę. Resztę pieniędzy zabierz ze sobą.

— Kochany Ivarsenie — zawołał ze spokojnym uśmiechem — dziwny z ciebie człowiek. Gdyby mi kto inny podobną zrobił propozycyę, przyjąłbym to za śmiertelną obrazę. Wedle pojęcia karciarzy na wielkim świecie, długi karciarskie są długami honorowemi. Ja należę do ludzi tą zasadą się kierujących. Zabierz twoje pieniądze i odegranego konia. Przecież już powiedziałem, iż uważam cię za rzetelnego i uczciwego młodzieńca, i że cię swym spadkobiercą mianować zamierzam... Ale nie sądź, żebyśmy już ze sobą ukończyli. Ja muszę jeszcze raz szczęścia spróbować — a może mi się uda i konia i pieniądze odegrać. Chociaż już ostatni przegrałem, to nie myśl, żeby już wszelkie moje środki były wyczerpane. Posiadam jeszcze śpilkę i pierścień suto dyamentami wykładane, a te są dziesięć razy więcej warte, aniżeli to, coś odemnie wygrał. Siadajże, będziemy grać dalej!...

Przystałem na to pod warunkiem, że tylko o pieniądze, a nie o konia grać będziemy.

— Niechże i tak będzie! — odpowiedział z uśmiechem mój przeciwnik. — To tylko nadmienić muszę, że ani śpilki, ani pierścienia nie mam przy sobie... ale daję wam słowo honoru, że skoro je wygrasz, wkrótce ci je wręczę.

Nigdy w życiu dotychczas o pieniądze nie grałem, a ta wygrana w ręce mnie paliła, jakoby to pieniądz był skradziony.

Tymczasem nieznajomy wydobył z kieszeni ołówek w złotej oprawie i na białej kartce napisał następujące słowa:

„Ważne na złoty pierścień i śpilkę w kształcie krzyża. Obadwa przedmioty dyamentami wykładane. Wartość ich wynosi ośmset talarów."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 12 paźd. Prezes ministeryum odpowiedział na powinszowania, które odebrał z różnych stron, ponieważ został znów obranym, tak: „Republikanie, którzy w nowych izbach prawodawczych będą zawsze jeszcze mieli 150 głosów większości, nie obawiają się bynajmniej, choć konserwatywni zdobyli kilka krzeseł. Monarchiści usiłują obalić rzeczpospolitą i chcieliby w tym celu wywołać rewolucyę. Wojny z państwem zagranicznem nie żądają ani republikanie, ani monarchiści. Pokój w kraju zaś zdoła tylko rzeczpospolita utrzymać."

Berlin, 12 paźd. Rząd niemiecki uwiadomił rząd hiszpański, iż nie jest w stanie dać ostatecznej odpowiedzi względem wysp karolińskich, aż odbierze szczegółowe sprawozdanie o zajściach na wyspie Yap.

Londyn, 12 paźd. Główniejszemi zasadami traktatu angielsko-tureckiego w sprawie egipskiej są: Reforma w zarządzie cywilnym, wojskowym i finansowym, prawo samorządu dla Egiptu; wyłączenie wojska tureckiego i cofnięcie wojska angielskiego, gdyby się to zgadzało z bezpieczeństwem kraju.

Konstantynopol, 12 paźd. Wiadomość o uznaniu przez Turcyę łączności Bułgaryi jest przedwczesną. Rozstrzygnięcie sprawy zależy od wielkich mocarstw.

Paryż, 12 paźd. „Temps" donosi, że car żąda wykonania traktatu berlińskiego i zdetronizowania księcia Alexandra.

Toulon, 12 paźd. Na „Couronne", okręcie służącym do uczenia młodych ludzi marynarki, wybuchła cholera. Zachorowało 30 osób, umarło zaś 7. Przedsięwzięto jak najobszerniejsze środki bezpieczeństwa, aby zaraza nie dostała się do miasta.

Londyn, 12 paźd. Niemcy za przyzwoleniem Austryi, Rosyi i Anglii proponowały na stępujące warunki dla załatwienia kwestyi bułgarskiej:

1) Żądania Grecyi i Serbii nie mają być uwzględnione.

2) Turcya ma przygotować się do wojny na wszelki wypadek, aby módz wystąpić przeciw Serbii i Grecyi, gdyby państwa te wystąpiły zbrojno dla poparcia swych żądań.

3) Połączenie się Bułgaryi z Rumelią ma być uznane pod warunkiem, iż książę Alexander uzna sułtana za swego zwierzchnika.

St. Louis, 12 paźd. Strajk służby kolei konnych trwa wciąż jeszcze. Obecnie nie obawia się już nikt gwałtów.

St. Paul, 12 paźd. Z Winnipeg donoszą, że na zachód od tego miasta palą się prerye. Dwie osoby [nazwiska nieznane], dużo bydła i koni zaginęło w płomieniach.

Galveston, Tex., 12 paździer. Indyanie napadli na miasteczko San Simon, zabili 4 ludzi i dużo bydła i ukradli 125 koni. Oddział żołnierzy i skotarków ścigał ich aż do granicy meksykańskiej, lecz nie mógł dogonić.

Columbus, O., 14 paźdź. Szczegółów o wyborach nie ma; tyle jest pewną, iż Foraker kandydat stronnictwa republikańskiego został obrany gubernatorem większością przynajmniej 18,000 głosów.

Pani Modrzejewska, słynna aktorka, nasza rodaczka, która swym talentem zdobyła sobie wielką sławę nie tylko w Europie, ale i tu w Stanach Zjed., bawi od kilku dni w Chicago. W poniedziałek występowała w Columbia teatrze w roli *Maryi Stuart* — zjednała sobie, jak zwyczajnie, zasłużone oklaski i pochwały. Pani Modrzejewska zabawi w naszym grodzie aż do przyszłego tygodnia.

WINONA, 12 października 1885.

W dniu 5 października odbyło się tutaj roczne posiedzenie Towarzystwa św. Kazimierza Królewicza, pod przewodnictwem p. J. Wyganowskiego, Prezydenta.

Sekretarz zdał sprawę z całorocznych czynności Towarzystwa.

Dochodu było $1830. 72; rozchodu zaś $1436. 12. W ogóle posiada Towarzystwo $2269. 35.

Do Towarzystwa przystąpiło w tym roku członków 16, członek jeden umarł. Obecnie liczy Towarzystwo członków 181.

Na rok bieżący zostali obrani następujący urzędnicy:

J. Stanisław Wyganowski, Prezydent.
Jan Kruś, Wiceprezydent.
Marcin Daszkowski, Sekretarz.
Jan Buczyński, Wicesekretarz.
Józef Thrun, Kasyer.
Jan Łyca,) Opiekunowie
Jakub Łosiński,) kasy.
Walenty Rymarkiewicz, Marszałek I.
Józef Ynter, " II.
Franciszek Sztolpa, Chorąży.
Jakub Stanislawski, Podchorąży I.
Augustyn Dzwonkowski, " II.
Tomasz Bloch,)Do chorągwi narodo-
Augustyn Wrycz,)wej [amerykańskiej].

Korespondencye itd. do Towarzystwa powinno się przesyłać pod adresem:

Marcin Daszkowski albo
Jan Buczyński,
Winona, Minn.

Z gospodarstwa.

— *Kwaśne łąki.* Baguiste łąki, wydające t. zw. kwaśne siano, mogą być znacznie poprawione za pomocą posypywania popiołem z węgli kamiennych. Gdzie jest możność do stania tego popiołu, tam użycie jego do tego celu zawsze będzie korzystnem. Ponieważ łąki takie, których osuszenie zwykle bywa bardzo trudnem, nie wiele są warte, przeto chociaż częściowe ich poprawienie, byle najtańszym kosztem zawsze opłacić się może. W tym celu kopią się płytkie na jeden sztych rowy, byle tylko poziom wody cokolwiek obniżyć, chociażby nawet bez odpływu dla wody. Z wiosną, gdy grunt rozmarza, posypuje się łąka popiołem, a w suche lata, po sprzęcie siana, bronuje się. Złe trawy jako to: skrzypy, turzyce i wełnianka, stopniowo znikają, a na ich miejsce ukazują się dobre; ilość ich można powiększyć, rozsiewając po łące prochy sienne, zawierające nasiona dobrych traw, jak: stokłosa łąkowa, brzanka, owies żółtawy, grzebienica i inne. —

— *Dojenie krów.* Wydajność mleka można powiększyć o 5% a nawet i więcej, zachowując następujące prawidła: 1. Nigdy nie pędzić pospiesznie krów na pastwisko i z powrotem do domu. 2. Pory dojenia rozłożyć na różne odstępy czasu. 3. Z krowami przy dojeniu obchodzić się jak najłagodniej; trzeba krowę głaskać i uspokajać głosemi im krowa jest spokojniesza, tem prędzej oddaje mleko. 4. Przy dojeniu nie prowadzić gawędy i nie myśleć o czem innem, jak tylko o dobrem wydojeniu krowy. —

* W Minneapolis, Minn., miejscowości posiadającej więcej młynów, jak jakiekolwiek inne miasto w świecie, wyrabiają się sześć siódmych potrzebnych beczek do mąki przez stowarzyszenia robotników. W r. 1874 utworzono pierwsze kooperacyjne stowarzyszenie z kapitałem akcyjnym $15,000. Każdy robotnik wpłacił po $15 dolarów a następnie płacił $5 tygodniowo. Organizacyi tej powodziło się tak pomyślnie, że w r. 1877 utworzyło się drugie stowarzyszenie, w r. 1880 trzecie, w r. 1881 czwarte i piąte, a obecnie jest ich siedm towarzystw, które rocznie sprzedają beczek za jeden milion dolarów. Każdy członek ma przy wszystkich uchwałach prawo oddania jednego głosu tylko, choćby posiadał jak najwięcej akcyi. Zarobek bywa rozdzielany między robotników. Właściciele młynów sprzyjają tym stowarzyszeniom, gdyż wiedzą iż im dostarczają dobrych beczek i na czas zamówienia wykonują. Stowarzyszenia składające się z członków należących do prawie każdej narodowości europejskiej i z Amerykanów pomagają sobie wzajemnie, dzielą zamówienia między sobą, wybierają najlepszych swych członków do główniejszych urzędów i każdy członek postępuje chętnie podług przepisów i uchwał stowarzyszeń.

* *Chwasty* jako towarzysze narodów. Wszędzie, gdzie tylko osiedlą się Europejczycy ukazują się rośliny dotąd w nowo zaludnionej okolicy nieznane. Zboża różnego gatunku zasiewają koloniści, ale równocześnie zasiewają się też różnorodne chwasty. I tak zauważano w ogóle, że gdzie tylko osiądą Niemcy, ukazuje się zaraz łopian i pokrzywa. Anglicy i Irlandczycy przenieśli do Ameryki Północnej sporysz wielki (plantago major), który Indyanie nazywają „śladem bladolicych", gdyż trawa ta rośnie wszędzie gdzie tylko mieszkał lub osiadł Anglik. Francuzi, Hiszpanie i Portugalczycy w Ameryce południowej zaaklimatyzowali geranię, fiołek, bodziszek, boraks pospolity i psi rumianek. Toż samo zauważano w Afryce, Australii i Nowej Zelandyi. Cyganie przygotowują z bieluniu odurzający napój. Nasienie tej rośliny wynieśli oni z Azyi i dzięki ich koczowniczemu życiu, roślina ta znajduje się dziś w całej Europie i Ameryce.

* *Pod włoskiem niebem.* W Wenecyi do składu tytoniu i cygar p. Alberti przychodził przez jakiś czas młody Anglik, który kupował najprzedniejsze cygara, przynosił sklepowej pannie piękne prezenta i o ile na to jego znajomość języka włoskiego pozwalała, prawił jej komplementa. Po jakimś czasie codziennych takich odwiedzin, wręczył jej swą kartę wizytową, na której wyczytała: „Lord Rowden", oznajmił przytem, że zajmuje całe pierwsze piętro w Grand Hotel i że prosi o jej rękę. Nadto uprzedził, że pragnie, aby ślub odbył się prędko i w jak największej tajemnicy, obawia się bowiem przeszkód ze strony familii, gdyby się dowiedziała o zamierzonym mezaliansie.

Właściciel handlu Alberti umyślnie udał się na lampkę wina do Grand Hotelu, aby się dowiedzieć o owym tajemniczym lordzie i rzeczywiście przekonał się, że mówił prawdę.

Naznaczony tedy w największej tajemnicy dzień ślubu na 20 z. m. Wszystko już było gotowe, tylko brakowało młodego pana. Zniecierpliwiona narzeczona udała się sama do jego mieszkania i tutaj znalazła go w stroju świątecznym, w białej krawatce, w przedpokoju czyszczącego buty swojemu panu!

Wiadomość, że owym narzeczonym był nie kto inny, jak Edward Manners, służący lorda Rowden pozbawiła ją zmysłów.

* *Nowy rodzaj więzienia.* W Omaha, w stanie Nebraska, ukończono w tych dniach nowe więzienie podług zupełnie oryginalnego planu. Szczegółową jego cechą, która je różni od innych więzień jest, że wszystkie cele są zbudowane w kształcie wielkiego żelaznego cylindra i obracają się za pomocą przyrządu na około osi tak, iż jedna cela tylko znajduje się naprzeciw otworu czyli wchodu. Cylinder ten jest trzy piętra wysoki, a na każdem piętrze znajduje się dziesięć celi. Cały ten przyrząd waży 45 tun. Najdziwniejszą zaś rzeczą jest że jeden człowiek może cylinder cały obracać. Później jeszcze ma być urządzony mechanizm, za pomocą którego będzie można obracać cylinder nieustannie, gdyby się okazała tego potrzeba np. gdyby więźniowie usiłowali się wyłamać. Przez obracanie cylindru żaden więzień nie będzie miał dostatecznego czasu do zrobienia takiego otworu, iżby się mógł wyłamać. Cylinder, w którym się cele znajdują, jest zresztą otoczony klatką ze sztab żelaznych a wchód do każdego piętra jest zabezpieczony 2 drzwiami. Dozórca stojący na zewnątrz klatki nie potrzebuje otworzyć pierwszych nawet drzwi, lecz może obracać cylinder tak długo, póki cela w której pożądany winowajca jest uwięziony, nie będzie się znajdowała wprost niego; za pomocą przyrządu otwierają się drzwi do celi same. Dopiero gdy więzień wyjdzie z celi potrzebuje dozórca otworzyć zewnętrzne drzwi i wypuścić więźnia. W sposób ten może sobie oficer dać radę z dość znaczną liczbą więźniów, nie potrzebując się obawiać, aby drudzy więźniowie skorzystali z okazyi i na niego się rzucili, aby odzyskać wolność.

†

Nekrologia.

— We Lwowie umarł Karól Zmigrodzki, weteran z r. 1831.

— W Krakowie umarł w tych dniach Ludwik Zieleniewski.

— W Żytomierzu umarł w tych dniach Juliusz Zarębski.

— W Inowrocławiu umarł w dniu 18 września ks. Emilian Perlinski.

— W Mikstacie umarł w tych dniach proboszcz tamtejszy ks. Iwaszkiewicz.

— W Korzeniu w Królestwie umarła w dniu 12 września Wiktorya z Wodzińskich Młocka.

— W Poznaniu umarł w dniu 15 września Adam Śliwiński.

Listy polskie na poczcie.

584	Bakula Anna	712	Kwiton Wacław
585	Baneak Michał	716	Lanucha Jan
587	Bardelna Jan	720	Lelaszis L.
583	Barta Marcin	722	Lewitan Józef
591	Batek Józef	729	Macha F.
600	Blaczkowska	731	Maj Adolf
603	Boszko Józef	732	Manasowicz C.
606	Brucka Franc.	733	Marton Andrzej
613	Bnyiwaki Józef	741	Michał Aug.
614	Cermak Feliks	742	Michał Jakób
615	Chichalski S. M.	745	Musil Elżbieta
619	Cienicki Józef	748	Radel M.
620	Ciosielnik Jan	749	Dio E.
621	Czapny Wojciech	751	Paczynski Michał
622	Cziesnowicz M. M.	752	Pitelka Wacław
624	Derbos F.	754	Poladna Wacław
625	Deresz A.	755	Proha R.
630	Duwak Andrzej	756	Przyunda Marcin
631	Dworak F.	757	Radziejewski A. J.
649	Gierka Jakób	761	Rauschka L.
651	Giżynski Fr.	764	Rentak Karol
669	Heniaski W.	768	Rulicki Aug.
680	Imbierski Michał	769	Szafranek H. J.
682	Jabłowicz M.	779	Schroeder Franc.
684	Jaźwiec Walenty	780	Schulz Karol
685	Jeryk Franciszek	784	Sliktewicz Aleks.
686	Jenrich Karol	788	Stary Jan
687	Jnelka Franc.	798	Swatos Józefa
699	Kridela Piotr	799	Samanel Jan
701	Kozminski L.	806	Walczyowski J
702	Krakowski Józef	807	Wawrzyniak Kat
705	Kresin J. F.	810	Wolewski Aug
706	Krzyż		

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, pocztmistrz.
— Brooklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City. Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Piliot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Częstochowie. August I. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
—Dubois. Bonifacy Ziarnik
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki.
—La Salle. P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
—New York'u. J. Wm. Budzynski 18. Krzemieński
—Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wt. Szewczuga.
—Portsmouth, Mich., M. Stajkowski.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
—Shenandoah, D. Szymański.
— St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 14go Października 1885

Mąka, zimowa	5.00@5.50
"Minnesota wiosenna	3.60@3.90
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.30@3.50
" żytnia w miechach	3.10@3.30
Pszenica No 2 buszel	86@89
" No 3 "	75@86
Kukurudza "	41@43
Owies	22@32
Żyto	55@61
Jęczmień	42@69
Wieprzowina, beczka	8.20@9.07½
Smalec, 100 funtów	5.90—5.97½
Szynki funt	7@10
Masło zwykłe	4@7
dobre	15@17
śmietankowe	21@22
Ser	2@9½
Jaja, tuzin	17
Brzoskwinie, koszyk	35@80
Wyborne Messina cytryny, pudełko	5.00@5.50
Bananas, pęk	25—70
Pomarańcze, pudło	7.00—7.50
Jabłka, beczka	75@1.54
Kawa, funt Java	18½@2½
" Rio	10¾@12⅝
Cukier, pat. loaf, funt	7½—75
„ standard granulated	7
„ standard A	6—6¾
„ żółty	5½@6⅛
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Siano, tuna tymotka No. 1	12.50
" " " No 2.	10.50@11.00
mięszane	8.50—9.00
preryowe	6.50@8.00
Kartofle, buszel	40@50
Gęsi tuzin	6.50—7.00
Indyki funt	9@10
Kury "	6½
Kaczki, tuzin	2.50@3.00
Żywe świnie	3.50@4 00
Owce	2 00@4.75
Krowy	25.00@60.00
Spiryt	1.10
Wełna	14@30
Łój	3½@5⅜
Cybula beczka	1 00— 1.55
Ogórki, tuzin	15@20
Tomatoes (pomidory) buszel	75@85
Kapusta za sto główek.	3.00@5.00

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	9½
Low Middling	9
Good Ordinary	8¾
W Galveston, Texas	
Middling	9¼
Low Middling	9
dobra zwyczajna	8
W Memphis, Tenn.	
Middling	9¼
W St. Louis	
Middling	9⅜